Nr. 356. We Lwowie Niedziela dnia 23 Grudnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji: „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon ... 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiesla; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro ogłoszeń w Paryżu C. Adam rue des ... Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Protektor republiki.

Lwów 22. grudnia.

Humoru chyba Francuzi nigdy nie stracą. Obecny stan rzeczy we Francji, a w szczególności w Paryżu, nie przedstawia się w kolorach zbyt różowych. Coraz głośniej zaczynają przebąkiwać o nowem przesileniu. Gabinet pana Floqueta posiada jeszcze większość w izbie deputowanych, która go swojem darzy zaufaniem, niemniej pozycja jego bardzo jest zachwiana. Gdyby na to potrzeba było jeszcze dowodu, wówczas ostatnie zajście w senacie byłoby najlepszym jego dowodem. Challemel-Lacour, który się dotychczas zajmował wprawdzie polityką i sprawami publicznemi, ale w każdym razie jeszcze więcej filozofją i naukami przyrodzonemi, skorzystał w senacie z okazji rozprawy budżetowej i wygłosił wielką mowę polityczną, która wśród poważnych słuchaczy w krzesłach senatorskich niezwykłego doznała poklasku. Były minister i znakomity finansista, zasłużony równie w nauce i w polityce — Leon Say, postawił wniosek wydrukowania mowy na koszt państwa czy senatu i rozrzucenia jej po całym kraju. Na drugi dzień cofnął wprawdzie Leon Say swój wniosek, podjęto go jednak na nowo i trzy stronnictwa w Senacie postanowiły własnym sumptem urzeczywistnić myśl podniesioną przez uczonego ekonomistę francuskiego. Dla czegoż to wszystko się stało, cóż to takiego nadzwyczajnego powiedział uczony filozof pan Challemel-Lacour? Cóż to właściwie sędziwych senatorów francuskich do takiego niezwykłego pobudziło entuzjazmu?

W telegramach onegdajszych mieliśmy na pytanie powyższe odpowiedź. Pan Challemel-Lacour wystąpił z całym zapałem, na jaki się młode serce starego Francuza zdobyć może, przeciw obecnemu kierunkowi, panującemu w polityce francuskiej. Rząd radykalny i radykalne stronnictwo pana Floqueta czyni pan Challemel-Lacour odpowiedzialnym za dzisiejszy stan rzeczy w republice, za chaos panujący w polityce, a w ostatnim rzędzie za — boulanżeryzm. Floqueta i jego przyjaciół politycznych wini filozof i polityk za niezadowolenie panujące w kraju, a które znajduje wyraz w coraz większej popularności byłego ministra wojny i eks-jenerała francuskiego. Czy to rzeczywiście słuszne, czy w istocie jenerał Boulanger jest w tej chwili uosobieniem powszechnego niezadowolenia panującego w kraju, czy on naprawdę jest dla trzeciej republiki francuskiej niebezpiecznym, czy rzeczywiście najbliższa historja republikańska będzie wypełniona nazwiskiem Boulangera?

* * *

Polityczny fejletonista paryskiego *Figara* daje na to pytanie odpowiedź w ośmiu szpaltach. W proroczem natchnieniu, co prawda więcej humorystycznem jak poważnem, napisał artykuł zatytułowany: „1891. Georges, protektor republiki francuskiej", który ma być historją dwóch następnych lat republikańskich aż do powszechnych wyborów w lecie 1891. Zapatrywania oryginalnego fejletonisty są może cokolwiek za humorystyczne, niemniej jednak nadto charakterystyczne dla obecnego usposobienia panującego w Paryżu. Uważamy za stosowne przynajmniej w kilku słowach streścić proroctwo fejletonowe *Figara*.

Wystawa powszechna urządzona z wielkim przepychem w rocznicę wielkiej rewolucji. Jerzy Ernest Boulanger pokazuje się wszędzie witany zawsze z nadzwyczajnym zapałem, skutkiem tego odnosi też przy wyborach ogólnych świetne zwycięstwo. W nowej izbie deputowanych tworzy się nowe stronnictwo *Union boulangiste*, liczące 334 członków, podczas gdy mniejszość republikańska popierająca ministerstwo, liczy zaledwie członków 249. Pod wrażeniem tego rezultatu wyborów ministerstwo ustępuje, a jego miejsce zajmuje gabinet urzędniczy pod przewodnictwem oportunisty Deves'a. I ten gabinet, jakoteż i po nim następujący Freycineta, upada jednak pod ciosami Boulangera. Prezydent Carnot ustępuje, zbiera się kongres, który mianuje jenerała dywizji, Jerzego Ernesta Boulangera, dożywotnim protektorem rzeczypospolitej francuskiej. Nowy protektor powołuje natychmiast gabinet ze wszystkich dawnych stronnictw pod przewodnictwem Freycineta. Członkowie gabinetu należą do orleanistów, bonapartystów, a w części do republikanów rodzaju byłego prefekta Andrieux. Lista cywilna protektora wynosi 7,500.000 franków. Tuilerje na nowo zostają zrestaurowane, a pani Boulanger robi przy uroczystościach w pałacu elizejskim honory domu.

O zagranicy na razie zapomniano zupełnie. Niemcy i Włochy uzbrojone są jednak od stóp do głów, wojna zdaje się nieuniknioną. Tymczasem proponuje Anglja zwołanie kongresu, który się rzeczywiście zbiera w Bernie i trwa sześć miesięcy. Rezultatem jego uchwał neutralizowanie Alzacji i Lotaryngji, które pod nazwą Rhenania tworzą oddzielne państwo. Namiestnikiem nowego kraju nie może być ani Niemiec, ani Francuz. Francja jednak niebardzo zadowolona z obrotu rzeczy i zaczyna sarkać na protektora. Boulanger zaprowadza stan oblężenia w wielu miastach i konfiskuje ogromną liczbę pism. Co się teraz stanie? Jedni mówią, że Boulanger przywłaszczy sobie dyktaturę — inni, że wypowie kongres berneński i będzie reklamował dla Francji wolność akcji, aby mogła bronić swojego honoru i swoich praw... Na tem kończą się proroctwa fejletonisty. Nie można mu odmówić fantazji i humoru.

„Czcigodny ojciec" Naumowicz.

Przed kilku dniami odbyło się posiedzenie słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, a raczej posiedzenie agitatorów panslawistycznych najgorszej kategorji. Przewodniczył hr. Ignatjew, a jednym z najgłówniejszych mowców był apostata Naumowicz, któremu nie zbrakło naturalnie na argumentach kłamliwych i oszczerstwach miotanych przeciw Polakom i rządowi austrjackiemu. Co szczególniej uderza, to fakt, że podczas gdy dawniej pisma rosyjskie bardzo delikatnie podawały mowy o. Naumowicza, dziś bez względu na sąsiedzkie stosunki z Austro-Węgrami drukują ją w całości.

Pan Naumowicz skreślił przedewszystkiem nader fałszywie dzieje Rusi od roku 1848 i jeszcze fałszywiej przedstawił kwestję unji i porozumienia z Polakami. Dla Rusi potęga tkwi tylko w prawosławnej cerkwi. W kościele zachodnim nie znajdzie Słowianin dla siebie spokoju i cichej przystani. Kościół ten jest dla nich obcy, surowy, chłodny, po za sobą nic widzieć nie chce. Spalił słowiańskie księgi liturgiczne, pisane przez Metodjusza, a i teraz stoi głuchy i niemy w obec błagalnej prośby Słowian o zaprowadzenie liturgji słowiańskiej. Jest on wojowniczy, nie lubi pokoju, wszczyna zatargi i sieje bratnią nienawiść w serca dzieci jednej matki. „Zbawienie Słowian w prawosławiu, po za niem — zguba — woła patetycznie p. Naumowicz odzywając się w ten sposób do dobroczynnego usposobienia Rosji z prośbą o ruble. A ażeby wykazać konieczność tego straszy Rosję Polakami i Jezuitami.

„Jezuici nietylko zorganizowali misje, ale rządzą się u nas jak we własnym domu; są formalnymi panami, bo mają władzę w ręku. Kazania ich nie ulegają żadnej kontroli ze strony wyższej władzy duchownej. Treść takich kazań oburza niejednokrotnie dobrą naszą ludność. W Skałacie dowodził Jezuita z ambony, że jest dwóch Mikołajów; jeden święty, wsławiony cudami, Polak, drugi zaś schizmatycki. Tutaj dodał mowca taki epitet, że powtórzyć go nie śmiem (?) Kurja rzymska zabroniła używania ośmioramiennego krzyża, czczonego u nas od czasów zaprowadzenia chrześcijaństwa! Krzyże te usunięto więc przemocą, przyczem niebrakło scen gorszących... I takie rzeczy dzieją się w XIX. wieku w cywilizowanej Europie, w konstytucyjnej monarchji, poręczającej zupełną swobodę wyznania!... Przyszłość Rusi galicyjskiej rysuje się w posępnych barwach. Co w długim szeregu wieków zachowała cerkiew, to burzy obecnie szkoła. O sześciuset tysiącach ludzi rosyjskich na Węgrzech już nie wspominam: serce mnie zbyt boli... Galicjanin ruski i Rusin węgierski mogą tylko pocichu szeptać modlitwę: „Panie, cóż z nami będzie! Spojrz i zobacz nasze krzywdy!"

Korespondencje.

Budapeszt 21. grudnia.

(Polacy jako exploatorowie przemysłu naftowego.)

(J. P.) Niepomierne zainteresowanie wzbudza tu wśród przemysłowych kół węgierskiej ludności, zawarty temi dniami kontrakt, między tutejszymi kupcami Zolnayem i Ebnerem a znanymi właścicielami szybów naftowych w Słobodzie Rungórskiej, braćmi Romanowskimi, mocą którego to kontraktu, ci ostatni w spółce z drem Tadeuszem Niementowskim nabyli prawo wieczne poszukiwania i eksploatacji nafty na Węgrzech, na terenie naftowym w gminie Recsk (komitat Heves) nieopodal stacji kolejowej Parad. Wieść o tym kontrakcie dodała pochopu tutejszym dziennikom wpływowym do sympatycznych wzmianek, czynionych na korzyść nowego przedsiębiorstwa. Interesowane koła pocieszają się tem, że przedsiębiorstwo to oddane zostało do rąk sąsiadujących z Węgrami Polaków z Galicji. Panowie Zygmunt i Stanisław Romanowscy zwiedziwszy pomieniony teren osobiście, jako ludzie fachowi, — przypuszczają iż natrafią na pokłady nafty, której poszukiwać będą za pomocą wiercenia głębokich szybów systemem kanadyjskim, praktykowanym przy kopalniach naftowych Galicji. Węgrzy nie szukali więc Anglików i Amerykanów na wzór biednego kraju naszego, dającego się eksploatować na wschodzie i zachodzie z największych bogactw ziemnych obcokrajowcom, nie mającym z krajem nic wspólnego — prócz eksploatacji; — Węgrzy, — udali się do sąsiadów i trafiwszy na ludzi fachowych cieszą się nadzieją, że powierzając to przedsiębiorstwo pierwsze na Węgrzech Polakom, najlepiej na tem wyjść mogą zarówno strony interesowane jak i przemysł krajowy.

Słyszymy, że bracia Romanowscy i dr. Niementowski jako nowa spółka przemysłowa-rozpoczynają roboty wiertnicze na terenie Recsk już w pierwszej połowie stycznia. Maszyny już w drodze.

Sofja 20. grudnia.

(Baron Hirsch. — Polemika „Kölnische Zeitung" z „Graždanina." — Demonstracja w sobranju. — Śmierć byłego egzarchy. — Prace sobranja. — Restytucja Popowa. — Teatr narodowy. — Pomnik Warneńczyka. — Koncert panien Bulewskich.)

Wiadomość o darowiźnie dwunastomiljonowej barona Hirscha, uczynionej na rzecz żydów w Galicji i Bukowinie zapisuje tutejszy *Plowdiw* z następującym komentarzem: „Wielmożny pan baron zapomina, że na te miljony pracowali w krwawym czoła pocie Bułgarzy. Dlaczegóż więc nie ofiarował choćby cośkolwiek dla żydów bułgarskich, którzy niemniej są biednymi od swych współwyznawców w Galicji." Przez to rozumie rzeczone pismo Spaniolów, którzy wprawdzie nie są tak niebezpiecznymi, jak ich bracia świeżo przybyli, lecz z czasem, gdy się od nich podniecą i porozumią, mogą się stać groźnym dla krajowców żywiołem.

Polemika między *Graždaninem* i *Kölnische Ztg.* a pewną częścią prasy austrjackiej co do zakresu sfery działalności poszczególnych mocarstw na bałkańskim półwyspie, wywołała tutaj bardzo przykre wrażenie.

Pod adresem *Gazety Kolońskiej* pisze tutejsza prasa oficjalna: Dziwi nas to niepomiernie, że dziś gdy w Niemczech odbywa się ogromna agitacja w celu zniesienia niewolnictwa w Afryce pod hasłem humanitarności i chrześcjaństwa, gdy przygotowują się zbrojne ekspedycje dla ocalenia nieszczęśliwych Negrów — że dziś właśnie te same Niemcy rozwinęły propagandę w tym kierunku, by lud bułgarski oddać na pastwę każdemu, ktokolwiekby zechciał zaawanturować się w tej mierze. My jednak nie zrzeczemy się swych praw i zawsze, gdy chodzić będzie o losy Bułgarji, zabierzemy głos poważny. To samo czynimy od lat czterech i tej samej zasady przestrzegać będziemy na przyszłość.

Z powodu zgonu ojca księcia Aleksandra nastąpiła w sobraniu wielka demonstracja. Kalczew wypowiedział obszerną mowę na cześć księcia Aleksandra, w której wyraźnie zaznaczył, że były władca nigdy nie będzie zapomnianym w Bułgarji. Zgromadzenie przyjęło tę mowę żywemi oklaskami, poczem Kalczew wniósł, by na znak żałoby zawieszono posiedzenie. Przeciw temu wnioskowi przemawiał konserwatysta Sziwaczew, któremu ledwo dano przyjść do słowa. Zaledwo zabrał głos, aliści ozwało się w sali gwałtowne pukanie i hałas, które nie ustały aż do końca jego mowy. Sziwaczew nagadał większości sobranja mnóstwo impertynencji, za co mu równą miarą odpłacono...

Z powodu ponownego zawieszenia obrad, praca w sobranju postępuje bardzo powoli. Zdaje się, że obecna kadencja będzie przedłużoną, lub że sobranje trzeba będzie na wiosnę powtórnie zwołać.

Dnia 14. grudnia zmarł w Widyniu tamtejszy metropolita, a były egzarcha kościoła bułgarskiego, Antym, starzec przeszło 80 letni.

Był to człowiek prawy, charakteru stałego i nieposzlakowanego; a takich ludzi nader mało dotychczas pośród duchowieństwa na Wschodzie. Urodzony w Turcji, w miasteczku Kirklisyi, był profesorem szkoły chalcyjskiej teologji, w roku 1870/1 został wybrany egzarchą nowopowstałego kościoła bułgarskiego; w czasie powstania roku 1876 podał się do dymisji, niechcąc na szwank narażać interesów narodu. Porta zmuszała go do wydania manifestu przeciw zorganizowanemu już wtedy ruchowi w okręgu plowdywskim, czego jako szczery patrjota nie mogąc wykonać, oddalił się do Widy-

17) (Prawo przekładu nabyte i zastrzeżone.)

MARZENIE.

(LE RÊVE.)

ROMANS

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

— Zabierzcie sobie! To rzecz tak prosta!... Pocóż wam trudzić nogi bieganiem!... — wołała gorączkowo do starej żebraczki.

— Ah! złota moja panienko! Niechaj ci Bóg to nagrodzi!... — wyrecytowała matka Lemballeuse, oglądając okiem rzeczoznawcy prawie zupełnie nowe trzewiczki Angieliki. — Porozcinam je na podbiciu, aby mogły wleść na nogi tego słonia... No! Tienetto! podziękujże panience!

Lecz Tienetta ani ust nie otworzyła, zajęta wydzieraniem bialutkich pończoch z rąk siostr, które pożądliwie im się przypatrywały.

W tej chwili atoli spostrzegła się Angielika, że w ten sposób pozostała boso, a Felicjan widział to... Niesłychane zakłopotanie ogarnęło ją i zrazu jakby przykuło do miejsca, zapewne z obawy, że skoro jeno się poruszy, on musi zobaczyć jej obnażone stopy. Wnet jednak straszny jakiś lęk ją opanował, straciła głowę i jak szalona zaczęła uciekać ztąd. Drobne, alabastrowe jej nóżki migały się tylko wśród traw wysokich. Tymczasem noc zapadała coraz głębsza, pole Marji podobnem było do olbrzymiego jeziora cieniów, którego brzegi stanowiła z jednej strony ściana drzew olbrzymich w sąsiednich parkach, z drugiej czarna masa katedry. Wśród tych jednostajnych ciemności, zalegających ziemię, można było tylko rozpoznać jeszcze lotny bieg małych nóżek, tak białych jak skrzydła gołębie.

Zastraszona, lękając się w dodatku wody, puściła się wzdłuż Chavrotte'y, a to aby dostać się do kładki, która odgrywała rolę mostu. Tymczasem Felicjan ruszył był również z miejsca, na przełaj traw i zarośli i wnet znalazł się koło Angieliki. Na widok tych białych nóżek, strwożył się zrazu i zarumienił co najmniej tak samo jak ona; teraz atoli pędził go ogień namiętności, nieprzezwyciężone pragnienie wypowiedzenia jej tych wszystkich uczuć, które od pierwszego dnia poznania tego dziewczęcia, zapełniały mu serce i duszę. Lecz skoro się znalazł już obok niej, zdołał zaledwie wyszeptać drżącemi rozpalonemi ustami:

— Ja cię kocham... kocham!

Pomięszana do reszty, przystanęła i przez chwilę patrzyła na młodzieńca w najwyższem osłupieniu. Lecz ten gniew, ta nienawiść, którą mniemała żywić w swem sercu ku niemu, stopniała gdzieś niespodzianie, przemieniając się w uczucie rozkosznej trwogi.

Cóż on znów powiedział jej takiego, że to ją wstrząsnęło aż do gruntu? Kochał ją, wiedziała o tem dobrze, a przecież to wyznanie wyszeptane teraz, przejęło ją takim lękiem i niepokojem... On natomiast, widocznie już ośmielony, przystąpił do niej jeszcze bliżej i znów szepnął:

— Kocham cię!

To przepełniło miarę. Zaczęła znów uciekać ze wszystkich sił — z obawy przed kochankiem. Tym razem Chavrotte'a nie była już jakąkolwiek przeszkodą dla niej — przebiegła przez jej łożysko w bród, jak łania ścigana, białe drobne jej nóżki skakały po kamykach, nurzając się w zimnej wieczornym chłodem wodzie strumyka.

Furtka w ogrodzie Hubertów rozwarła się — w gmieniu oka znikła po za nią.

VI.

Srogie wyrzuty sumienia dręczyły Angielikę przez dwa dni następne. Skoro tylko znalazła się sama, płakała rzewnemi łzami, jak gdyby bardzo, bardzo zbłądziła..

Co chwila stawało przed nią to pytanie, okropnie ciemne i groźne: czy też rzeczywiście zgrzeszyła z tym młodzieńcem? czy jest zgubioną już, jak owe niegodziwe kobiety w Legendzie, które ulegają szatanowi? Słowa, wyszeptane przez Felicjana z cicha: „Kocham cię..." szumiały tak dziwnym dźwiękiem w jej uszach, jak gdyby pochodziły od jakiejś strasznej niewidzialnej dla oka potęgi. W swej nieświadomości i prostocie nie wiedziała, ani nie mogła wiedzieć, w czem właściwie tkwiła ta potęga.

Czyż w samej rzeczy zgrzeszyła z tym młodzianem? Zaczęła uprzytomniać sobie w pamięci wszystkie zdarzenia minione, rozważać skrupuły, które w swej prostocie ducha sama sobie wynajdowała. Cóż bo właściwie było tu grzechem? Wystarczało może widzieć go, mówić z nim i wszystko to następnie zataić przed rodzicami? To przecież nie zdawało się być tak niegodziwem do gruntu! Lecz w takim razie, dla czegoż tak bardzo niepokoiła się? Dla czegoż — skoro nie zgrzeszyła — czuła się jakby zupełnie inną dziś, jakby inne życie w niej wrzało? Być może to grzech wpędził ją w tę niemoc głuchą, która ją do reszty ubezwładniała. Serce przepełnione było czemś mglistem i niewyraźnem, umysł mięszał się pod wpływem słów i czynów w przyszłości, które jakkolwiek nie zrozumiałe jeszcze, lękiem jednak tajemniczym zdejmowały całą jej istotę. Twarzyczka pokrywała się purpurą, ilekroć przypomniała sobie te straszne okropne słowa! „Kocham cię!" — i nie zastanawiała się już nad tem wcale, jeno łkała z załamanemi rozpaczliwie rękoma, jakby z dusznej obawy przed grzechem, którego ani nazwać, ani wyobrazić sobie nie umiała.

Najprzykrzejsze jej katusze pochodziły jednak ztąd, że swej tajemnicy nie powierzyła Hubertynie. Gdyby tak mogła teraz zapytać matkę o poradę, ta niezawodnie jednem słówkiem rozwiałaby to jej strapienie nieodgadnione. Potem znów zdawało się jej, że natychmiast odzyskałaby zdrowie i spokój, gdyby mogła choć jednem słowem opowiedzieć komukolwiek o swej zgryzocie. Lecz jak obecnie, tajemnica jej była zbyt wielką — chyba skonałaby ze wstydu. To też stawała się obłudnicą, udawała siłą mocą spokój, jakkolwiek w głębinach jej serca huczał orkan straszny. Jeśli ją zapytano kiedy o przyczynę roztargnienia, podnosiła oczy niby zdumione ogromnie, odpowiadając, że nic zgoła nie odrywa jej myśli od roboty i otoczenia. Gdy siedziała przy krosienkach, ręce machinalnie tylko pracowały igłą, na twarzy malował się spokój, podczas gdy w rzeczywistości od rana do wieczora jedna jedyna myśl ją prześladowała i trapiła bez przerwy.

Być kochaną... być kochaną! A ona ze swej strony — czy i ona kochała?... Pytanie było to ciemne jeszcze i zawiłe, na które w swej nieświadomości nie miała żadnej odpowiedzi. Atoli powtarzała je sobie raz po razu, aż do umęczenia, aż słowa poszczególne traciły dla niej swoje znaczenie zwykłe i wszystko zlewało się w jakiś chaos bezmyślny... Dopiero po dłuższym wysiłku powracała do przytomności, wtedy brała igłę do rąk i haftowała dalej ze zwykłą swoją starannością i pilnością, zatopiona w słodkiej zadumie. Być może gotowała się w niej jakąś ciężka słabość. Pewnego wieczora, gdy kładła się na spoczynek, uczuła straszne dreszcze na całem ciele; pewną była, że nazajutrz rano będzie obłożnie chora. W piersiach serce tłukło się tak szybko i gwałtownie, jakby wyskoczyć chciało ze swego ukrycia, w uszach słyszała szum dzwonów. Byłyż to zwiastuny miłości — czy śmierci?... Mimo to z pogodnym zawsze uśmiechem dawała Hubertynie odpowiedzi, ilekroć ta, woskując nitkę, z widocznem zaniepokojeniem usiłowała wybadać, z jakich to przyczyn ukochane dziewczę tak się mieniło w jej oczach.

Angielika ślubowała sobie zresztą jak najuroczyściej, że już więcej nie obaczy Felicjana. Nie odważyłaby się teraz wybiedz na łąkę Marji, wcale nie odwidzała swoich protegowanych żebraków. Lękała się bowiem, że niechybnie coś bardzo okropnego musiałoby się zdarzyć, gdyby tak pewnego dnia znów gdzie, twarz w twarz, z nim się spotkała! Na dnie tego postanowienia spoczywało nadto pragnienie pokuty, którą zmazać chciała winę grzechu, być może, przez nią popełnionego. Tak samo każdy ranek był dla niej niby umartwieniem dotkliwem — zabroniła bowiem sobie posłać choćby jedno spojrzenie przez okno na pole Marji, obawiając się, że tam nad brzegiem Chavrotte'y gotowaby ujrzeć tego, którego widzieć jej nie wolno. Gdy jednak, ulegając czasem silnej pokusie, popatrzyła tam ukradkiem, a Felicjana nie było nigdzie, to aż do jutra była bardzo smutną.

Tym trybem szły rzeczy, gdy w tem pewnego poranka dzwonek u drzwi wchodowych rozległ się po domostwie i Hubert, zajęty właśnie przyrządzaniem dalmatyki, musiał ją porzucić i zejść na dół. Niewątpliwie był to jakiś klient, przychodzący z obstalunkiem, tyle bowiem wnioskować mogły obie kobiety z odgłosu rozmowy, dolatującej przez drzwi odchylone. Po chwili niezmiernie zdziwione podniosły głowy, słychać było kroki dwu osób, idących po schodach, Hubert — co nigdy się nie zdarzało, prowadził klienta do pracowni. I młode dziewczę było blizkiem omdlenia, gdy oto przybyszem tym był nie kto inny, jeno... Felicjan. Był ubrany skromnie, tylko białe jego ręce odbijały dość nienaturalnie od kostjumu artystycznego robotnika.

Skoro ona unikała go najwidoczniej — więc po tylu dniach daremnego oczekiwania i niepewności bolesnej, wśród których mówił sobie ustawicznie, że ona chyba nie jest mu wzajemną — przyszedł tutaj sam, aby na każdy sposób kres położyć męczarniom swoim.

— Słuchaj, moje dziecko uważnie... — zaczął Hubert u wstępu — ten pan, którego tu widzisz, przychodzi do nas z obstalunkiem bardzo ważnej roboty. Przyprowadzam go tutaj, do was, gdyż sądzę, że tu spokojniej rozmówić się można... Chciejże pan mojej córce pokazać ten rysunek!

Najlżejsze nawet podejrzenie nie zbudziło się w głowach małżonków. Zbliżyli się do stołu, wiedzeni wyłącznie ciekawością, jaki to był rysunek. Lecz Felicjan był na równi z Angieliką mocno wzruszony. Obie ręce trzęsły się mu, gdy rozwijał papier i snać uważał za konieczne mówić z cicha i powolnie, aby nie zdradzić się niezwykłem drżeniem głosu.

— Jest to infuła dla ks. biskupa. Tak... kilka pań w Beaumont chcąc zrobić ładny podarek Jego Przewielebności, prosiło mię, abym wyrysował wzór takiej infuły i czuwał nad jej wykonaniem.... Z zawodu jestem malarzem na szkle, lecz obok tego zajmuję się i innemi gałęziami sztuki... Zresztą, jak pani sama widzi, skopiowałem jeno taką infułę według wzorów gotyckich...

Pochyliwszy się nad dużym arkuszem, który rozwinął przed nią, wydała Angielika lekki okrzyk:

— Ah! święta Agnieszka!...

W istocie była to owa trzynastoletnia święta męczennica, obnażona i otulona jeno długiemi splotami swych włosów, z pomiędzy których dobywały się na jaw tylko wątłe i drobne jej rączki i nóżki; taka sama, jaka stała na kolumnie u jednej z bram katedry, wreszcie podobniuteńka do tej, którą widziało się wewnątrz świątyni, do posągu drewnianego, ongi pomalowanego jaskrawemi barwami, a dziś wypłowiałego i zębem czasu zniszczonego. Postać świętej dziewicy, zapatrzonej w niebo i wzlatującej ku niemu z pomocą dwu aniołów zajmowała całą przednią stronę infuły; pod stopami Agnieszki widniał pięknie wycieniowany krajobraz. Odwrotna strona infuły i dwie poboczne wstęgi pokryte były bogatą ornamentacją w najlepszym stylu. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

nia. On to był prezesem konstytuanty w Tyrnowie, w r. 1879, która zajęła się zorganizowaniem nowego księstwa. Opowiadają o nim, że raz kilku jenerałów rosyjskich, widząc go zasmuconym i zadumanym, spytali go o powód zgryzoty. Zastanawiam się nad tem, miała być odpowiedź starca, kto nas po waszem wyzwoleniu od Turków od was samych wyzwoli. — Nieboszczyk był nader dobroczynnym, wielu ludzi, którzy dziś zajmują poważne stanowiska, własnym kosztem utrzymywał w różnych szkołach. Roku przeszłego przy znanej absytnencji teraźniejszego egzarchy on to wyruszył naprzeciw księcia Ferdynanda. Przed nim także ślubował książę w Tyrnowie, przy której to uroczystości ze wzruszenia zemdlał. Pogrzeb jego odbył się w Widyniu, na którym byli obecni przedstawiciele księcia i sobrania.

W kilku słowa h należy wspomnąć jeszcze o pracach sobranja, w teraźniejszej jego sesji dokonanych. W zakresie ustawodawstwa sobranje uchwaliło ustawę adwokacką, której brak oddawna dotkliwie dawał się uczuwać w Bułgarji, nie było bowiem dotychczas żadnych warunków i jakiegokolwiek cenzusu wymaganego od adwokatów. Nowy kodeks karny, będący właśnie na porządku dziennym obrad sobranja, przynosi chlubę ministerstwu sprawiedliwości oraz komisji, która zajęła się tegoż opracowaniem, a tak samo ustawa o spuściznach, ustawa sanitarna itd Bardzo pocieszającym faktem że ustawy tureckie, barbarzyńskie i przestarzałe tracą już swoje znaczenie w Bułgarji, która tym sposobem stara się dorównać państwom zachodnioeuropejskim w uregulowaniu stosunków prawnych i społecznych. Dowiadujemy się również, że pewna część deputatów, a to z większości rządowej zamierza wnieść w sobranju sprawę o restytucję praw politycznych i wojskowych byłego majora Popowa, człowieka ogromnych zdolności i wielkich zasług. Rząd miał oświadczyć, że przeciw tej restytucji jego praw nic nie ma i że ta sprawa leży w zakresie kompetencji sobranja. Było by nader pożądanem, aby Popow został czem prędzej przywrócony wojsku, tymczasem zaś tenże opracowuje historję wojenną ostatniej wojny serbsko-bułgarskiej, w której był *pars magna*. Historja ta okaże się niebawem w Szumli, gdzie wychodzi z druku

Inna jeszcze nowość, tak samo nader pocieszająca. W Sofji mamy już własny jakkolwiek skromny budynek teatralny, w którym od dnia wczorajszego, daje przedstawienia trupa teatralna bułgarska, już stale w Sofji usadowiona. Repertuar jej jak na nasze stosunki dostatecznie obfity w sztukach oryginalnych i tłumaczonych. Budynek ten wystawiono na gruntach miejskich, obok ogrodu miejskiego. W sprawie agitującej się myśli wystawienia pomnika Warneńczykowi w okolicach Warny, myśli po raz pierwszy przez *Dziennik Polski* podjętej, której Polacy i Bułgarzy nawet przyklasnęli, jest pewną rzeczą, iż sprawa ta wejdzie niebawem na porządek obrad w sobraniu.

Tutejsza kolonja polska zamierza w tej sprawie petycjonować do sobranja.

Koncert panien Bulewskich w Sofji udał się świetnie. Książę, ministrowie i cała dyplomacja jawili się w sali. Oklaskom nie było końca

Dla członków upadłego Towarz. kredytowego miejskiego.

Podajemy sprawozdanie z czynności komitetu obywatelskiego za czas od 13.—21. grudnia.

Pod zastrzeżeniem skutków prawnych, którebyśmy osiągnęli skutek wniesionych naszych zażaleń i rekursów przeciw pierwszo-sądowym już wiadomym uchwałom, stanęli nasi członkowie imieniem swoich mocodawców na terminie dnia 21go grudnia 1888 r. w sądzie i poczynili następujące wnioski:

1. Gdy wszystkie 6535 pozycyj projektu repartycji z dnia 12 kwietnia 1888 r. l. 15 438 są oczywiście mylnemi, a ich zbadanie i sprostowanie tylko na podstawie studjum aktów jest możliwem, na co dla obszerności i żmudności materjału potrzeba najmniej 3 miesiące czasu, przeto obstawaliśmy, aby w tym celu był ponowny termin do rozprawy repartacyjnej zachowanym i wyznaczonym.

2. Niekompetencję sądu konkursowego i tak zwanej dyrekcji do przeprowadzania rozprawy repartycyjnej poparliśmy nowemi argumentami prawnemi i faktycznemi.

3. Domagaliśmy się i domagamy się, ażeby przeprowadzenie repartycji powierzono w myśl art. 69. i 76. stat. tudzież §. 15. do 21. ustawy z d. 9. kwietnia 1878 r. nr. 40. Dzien. pp., legalnym z wyboru towarzystwa wyszłym funkcjonarjuszom, albowiem ci obowiązali się tę czynność przeprowadzić bezpłatnie, kiedy przeciwnie dr. S. Bieliński, za tę samą czynność dzisiaj, i to tytułem zaliczki, zalicza sobie 35.901 zł. 33 i pół ct.

W skutek tego wniosku zostanie repartowany deficyt ze sumy 183.917 złr. 66 centów na korzyść członków na sumę 248 016 złr. 66 ct. obniżonym.

4. Niesłusznie rozłożono repartycję z tytułu nieograniczonej poręki na tych członków, którzy do towarzystwa przystąpili w czasie pierwotnej ograniczonej poręki, a to o tyle, o ile ci członkowie nowych deklaracyj zgadzających się na nieograniczoną porękę nie wydali.

5. Dr. Stanisław Bieliński nie może występywać imieniem dyrekcji zobowiązanych do zapłaty deficytu członków, albowiem równocześnie, jak to faktami wykazaliśmy, jest zastępcą lub nawet sam wierzycielem konkursowym, roszczącym sobie zapłatę z przeprowadzonej repartycji. Ustawy takie zastępstwo dwóch sobie przeciwnych stron spornych wyraźnie zakazują.

6. Nie zostały wykazanemi i z ogólnego repartowanego deficytu potrącanemi te fundusze i kapitały, które od członków Towarzystwa i od innych osób, celem umorzenia długów konkursowych Towarzystwa już otrzymano.

Mianowicie wiadomem jest komitetowi, że między innymi pp. Gniewoszowie z Kontów, Henryk i Marja Szeliscy na ten cel znaczne poświęcili kapitały, gdyż obywatelski sposób myślenia tych ofiarodawców wyklucza stanowczo nawet przypuszczenie, jakoby tu zachodził wypadek spekulacji na wyzysk z nieograniczonej poręki, ruiną majątkową zagrożonych członków byłego Towarzystwa.

7. Dyrekcja obecna za cały czas swojego dziesięcioletniego urzędowania nie złożyła zgoła żadnych rachunków z użycia do jej rąk doszłych funduszów na cel upadłego Towarzystwa, ani przed radą zawiadowczą, ani przed członkami, jak to statut wyraźnie przepisuje.

Wynik tych rachunków może wykazany do repartycji deficyt znacznie obniżyć.

8. Projekt w dniu 12. kwietnia 1888 r. l. 15.438 przez dyrekcję obecną przedłożonej repartycji jest nieważnym i do rozprawy sądowej w ogóle niedopuszczalnym, albowiem takowy wbrew przepisom art. 69. i 74. statutu, nie został wpierw do zbadania radzie nadzorczej przedłożonym i nie jest przez tą ostatnią zatwierdzonym, ile że do reprezentowania w konkursie jest według statutów i ustawy powołaną tylko rada zawiadowcza.

9. Wykazaliśmy wreszcie, że repartowany deficyt w kwocie 283.917 zł. 66 ct. jest oczywiście za wysokim i bezpodstawnym, gdy przy ściślejszem obliczeniu się takowy właściwie dzisiaj tylko do sumy około 50.000 zł. obniża.

10. Gdy przez otwarcie konkursu — Towarzystwo przestało istnieć, przeto ustała odpowiedzialność członków z tytułu nieograniczonej poręki do płacenia kosztów repartacyjnych.

Za te koszta odpowiada każdy członek sam za siebie o ile takowe spowoduje i koszta te nieprzynależnie podciągnięto pod postępowanie repartycyjne.

Dyrekcja obecna zalicza sobie na teraz dopiero 35.901 zł. 33 i pół ct. na podstawie pogłównego, nałożonego na każdego członka po 5 zł. 50 ct., kiedy licząc 6535 pozycyj repartycyjnych według jednego tego samego szablonu z kilku wyrazów złożonych — każdą najwyżej po 3 do 5 ct., cała dzisiejsza robota repartycyjna warta jest zaledwie najwyżej 316 zł.!

11. Z powodu takiego stanu rzeczy, prosiliśmy o uwolnienie p. dr. Bielińskiego od funkcji sądownie ustanowionej dyrekcji, o polecenie złożenia rachunków do sądu z funduszów Towarzystwa do depozytu sądowego, ileże dyrekcja według statutów musi się najmniej składać dla prawomocności urzędowania z trzech członków, a p. dr. St. Bieliński pozostał li na swoją osobę ograniczonym.

12. Wzywamy wszystkich członków repartycją zagrożonych, ażeby jednolicie i solidarnie z komitetem przeciw repartycji występowali i ażeby sprawy nie bagatelizowali, lub nie sądzili, że już wszystko zrobione, albowiem po zatwierdzeniu repartycji, spadnie na nich egzekucja, przeciw której już sobie rady tak łatwo nie dadzą.

Pragnąc niemniej utorować konkursowym wierzycielom dotąd niespłaconym, drogę do możliwego ich jak najrychlejszego spłacenia, wzywamy tychże uprzejmie, ażeby podpisanemu komitetowi wysokość swoich pretensyj i warunki życzonej spłaty jak najrychlej oznajmili.

Dalszy termin repartycyjny został wyznaczony na 11. stycznia 1889, przy którym komitet członków, którzy obok należycie wystawionego pełnomocnictwa także 1 złr. na koszta administracyjne nadesłali lub nadeszlą — z całą usilnością zastąpi. Przypominamy, że na pełnomocnictwie dla umniejszenia kosztów może być kilkanaście nazwisk podpisanych.

We Lwowie 21. grudnia 1888.

Z prowincji.

(G.) **Nowy Sącz** 20. grudnia. (*Życie towarzyskie*) **u nas nawet mimo adwentu i gorączki przedświątecznej, w którą zazwyczaj wpada płeć piękna,** rozbudzone jest niezwykle. W przeciągu kilku dni, tj. od 15. do 18. włącznie, mieliśmy 3 przedstawienia w kasynie oficerskiem, gdzie jak zawsze p. majorowa Sek., p. por. Ell. i pani podpułkownikowa Sto., zbierali huczne oklaski. Udział publiczności był bardzo znaczny, nazajutrz d. 16. bm. odbyło się przedstawienie amatorskie w czytelni mieszczańskiej na dochód funduszu sprowadzenia zwłok śp. Adama Mickiewicza. Amatorzy wybrali dwie drobne sztuczki „Piosnkę Wujaszka" i „Złot go Cielca." Nakoniec d. 18. bm. odbyło się przedstawienie w kasynie cywilnem, które było danem na dochód ubogiej dziatwy szkoły ludowej w miejscu, a które dzięki umiejętnej reżyserji wypadło świetnie. W pierwszej sztuczce „W Jesieni" hr. W. Koziebrodzkiego, zachwyciła publiczność swą grą młoda debiutantka na scenie amatorskiej panna Kł..., państwo zaś Maro., p. Chle. i p. Zało. tworzyli świetny ensemble. W drugiej komedji z francuskiego „Łzy kobiece" wystąpili państwo Goł. i państwo Wys., z których pan Wys. jest znakomitym aktorem, zaś pani Wys. znaną z dawnych czasów jedną z pierwszych artystek sceny lwowskiej jako panna Kwiecińska. Rolę Jana odegrał bardzo dobrze p. Paj... Dochód dla biednych dziatek wynosi 70 złr.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. Karol G r a b o w s k i, pod którego zarządem zostawało kolegjum polskie w Rzymie, został na własne żądanie zwolniony z tego urzędu. Na miejsce jego powołał papież rektora kolegjum greckiego ks. dr. Ant. L e c h e r t a, a rektorem kolegjum greckiego mianował ks. Walentego L a n c i o t t i. — P. Ludwik S t a s i a k, artysta malarz z Krakowa bawi w Poznaniu. — Minister Z a l e s k i przybył wczoraj z Wiednia do Lwowa.

Nekrologja. We Lwowie zmarła Agnieszka z Szczepańskich E l i a s i e w i c z o w a, przeżywszy lat 75.

Kalendarz. Niedziela (23.): Wiktorji P. — Sławomiry. Wschód słońca o godz. 8, zachód o godz. 4.

Kalend. m y ś l i w s k i. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Oficjał rachunkowy namiestnictwa Ignacy Pizuński, mianowany został rewidentem rachunkowym, asystenci rachunkowi: Władysław Sahanek, Marceli Kuczabiński, Mieczysław Byleczyński i Józef Małdziński, oficjałami rachunkowymi, a praktykanci: Witold Woląński, Franciszek Andraszek, Michał Andróchowicz i Bronisław Soukupa, asystentami rachunkowymi namiestnictwa.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była — 4 0°C., najwyższa — 2 6°C., najniższa — 5·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, niebo zamglone, powietrze wilgotne i mgliste, opad nieznaczny.

Ręka i noga. Po rączce i nóżce można poznać elegantkę. Podarte rękawiczki wskazują na braki w wychowaniu, wykrzywione obcasy u bucika znamionują wypaczone pojęcia. Od chwili, gdy u pięknych pań „goldcréme" wyparł mydło, rękawiczki i buciki stały się miarą cywilizacji. Szyk poznać można niezawodnie po tem, jeżeli rękawiczka leży na ręce, jeżeli bucik przystaje do nogi. Rękawiczka za obcisła, a bucik za nadto ciasny, nie odpowiadają wymogom elegancji, jednakże nie jest równie pięknie, jeżeli do rękawiczki można — jak to mówią — wleźć z palcami, lub jeżeli buciki z nogi zlatują. Nie ulega wątpliwości, że rękawiczka przemienia najbrzydszą rękę w piękną. Niektórzy nawet twierdzą, że najszczęśliwszych ludzi można poznać po rękach i to może jest nawet prawdziwem. Że ludzi dystyngowanych poznać można po ręce, tego chyba nikt nie zaprzeczy. Niektóre damy poświęcają szczególniejszą uwagę swoim paznogciom i starają się doprowadzić je do niezwykłej długości. W takim razie nie są to już paznagcie, ale wykłuwacze do zębów. Jest także i spora liczba takich pań, które paznogcie farbują na kolor różowy, a nadto najmniej sześć razy dziennie obrabiają scyzorykiem, nożyczkami i piłką. Najważniejszą jest rzeczą, ażeby rączka była biała i delikatna, za dotknięciem sucha i nie bardzo gorąca, pięknie modelowaną, a przedewszystkiem odznaczała się zgrabnemi paluszkami. Ciemne, szorstkie ręce, za dotknięciem wilgotne i zbyt rozgrzane, wykrzywione palce, są nietylko nie piękne, ale nawet nieprzyjemne. Uścisk tłustej, wilgotnej ręki wzbudza ku właścicielce tejże pewną odrazę, gdy tymczasem rączka zgrabna, a niezbyt rozpalona, wzbudza nadzwyczajną sympatję. Nóżki mogą być raczej za małe, aniżeli zbyt wielkie. Do największych przyjemności młodych panien należą piękne nowe buciki, gdy tymczasem starzy mdleją na widok nowych bucików. Buciki wywierają także niemały wpływ na sposób chodzenia. Dłuższy spacer w ciasnych trzewikach jest prawdziwą męczarnią, w zanadto obszernych niewygodą. Ma być chód rytmiczny, lekki i elegancki, muszą mu buciki nadawać... taktu.

Festyn na lodzie odbędzie się we wtorek, w pierwszy dzień świąt Bożego narodzenia — w środę zaś urządzone będą wyścigi na lodzie. Szumanówka w oba te dnie będzie, zdaje się, pełną życia i wesołości.

Kurs dla nauczycieli gimnastyki. Dnia 1. stycznia 1889 będzie otwarty kurs dla nauczycieli gimnastyki w Sokole lwowskim. Tym sposobem daną jest sposobność nabycia wiedzy, która może powiększyć szczupłe wynagrodzenie szkół średnich — a gdy spodziewać się należy, że w krótkim czasie rząd zmuszony będzie zaprowadzić obowiązkowo gimnastykę we wszystkich szkołach, w interesie dzielności fizycznej obywateli, godziwą byłoby rzeczą zabezpieczyć się przed napływem obcych nauczycieli. Mamy to przekonanie, że nietylko dla możliwych korzyści materjalnych, ale przedewszystkiem z poczucia obywatelskiego, nakazującego pamiętać o przyszłości i dzielności narodu, zależnej w pierwszym rzędzie od dzielności fizycznej indywiduów, troskliwi o przyszłość narodową, zgłoszą się na kurs, którego powodzenie jest zapewnione. Od dnia dzisiejszego przyjmuje kancelarja zgłoszenia kandydatów. Warunki przyjęcia są bardzo przystępne — zapisujący się bowiem na kurs składają w dwóch ratach po 5 złr. opłatę wstępną, oprócz której uchwalił wydział pobierać od nieczłonków towarzystwa, opłatę 1 złr. na miesiąc za użycie przyrządów, nauczyciele szkół ludowych lwowskich są wolni od wszelkich opłat, a to z powodu subwencji przez radę miejską na ten cel udzielonej. Przedmioty teoretyczne wykładane będą w niedzielę i święta przedpołudniem, a mianowicie: prof. dr. Kadyi wykładać będzie anatomię; prof. dr. Szpilman fizjologję, dr. Z. Krówczyński hygienę i dzieje gimnastyki, a dr. J. Gostyński odpowiednią część chirurgji. Część techniczna spoczywać będzie w rękach pp. nauczycieli „Sokoła", a mianowicie pp.: Antoniego Durskiego, E. Cenara i W. Tyblewicza, najbieglejszych nauczycieli gimnastyki, a ćwiczenia kandydatów na nauczycieli gimnastyki odbywać się będą we wtorki, czwartki i soboty od godziny 8—9 wieczorem. Kurs trwać będzie przez 10 miesięcy z przerwą wakacyjną, tj. od połowy lipca do końca sierpnia.

25-letni jubileusz godności biskupiej obchodził d. 6. bm. arcybiskup warszawski ks. Popiel. Na uroczystość tę — jak donosi *Dz. Pozn.* — zjechali się wszyscy biskupi z Królestwa polskiego i bardzo liczne duchowieństwo. Również w pałacu arcybiskupim dla złożenia dostojnemu jubilatowi życzeń stawiło się bardzo licznie obywatelstwo. Naczelnicy władz także składali życzenia jubilatowi.

Krwawe zajście. Między czeladnikami ślusarskimi Feliksem P. i Mieczysławem O. wszczęła się w pracowni pod l. 15 przy placu Chorążczyzny bójka, przyczem pierwszy został młotkiem mocno w głowę skaleczony. Po udzieleniu mu pomocy przez lekarza miejskiego dra Łopackiego odstawiono Feliksa P. do głównego szpitala, zaś jego przeciwnika oddała policja pod sąd.

Zuchwała kradzież. Onegdaj rano pozostawił włościanin Wasyl Greniuch z Horodzowa, powiatu rawskiego, parę swoich koni z wozem w zajeździe za Żółkiewską rogatką, sam zaś udał się do miasta. Później przybył tam inny włościanin z towarzyszem po miejsku ubranym i podając stróżowi zajazdu, iż jest bratem Greniucha, i że z jego polecenia ma zabrać tegoż konie, wyłudził tym sposobem takowe. Szkoda biednego Greniucha wynosi 120 złr.

Aptekarz i niedźwiedź. W pewnej mieścinie, położonej w podkarpackiej okolicy, posiadał aptekarz tamtejszy niedźwiadka oswojonego, który spełniał wybornie funkcje laboranta. W szczególności młody niedźwiedź wybornie rozcierał w moździerzu rozmaite lekarstwa. Widocznie jednak bezpłatnemu pracownikowi wkrótce sprzykrzyła się ta służba, gdyż pewnego pięknego poranku, nie pożegnawszy się nawet ze swoim służbodawcą, przeniósł się na stałą siedzibę do... lasu. Pan aptekarz był niepocieszony. Od chwili ucieczki „laboranta" upłynęło kilka miesięcy. Aż razu pewnego aptekarz wybrał się do lasu na ptaszki. Po kilkugodzinnym spacerze zmęczony usnął pod drzewem, położywszy obok siebie strzelbę. Śnił rozkosznie, nagle jednak uczuł jednostajne, szybkie a bolesne uderzenie w nogę. Przebudzony widzi przed sobą dobrego znajomego niedźwiedzia, trzymającego w łapach strzelbę i powtarzającego swą dawną pracę z... moździerzem. Niedźwiedź, jak się okazało, poznał aptekarza po węchu.

Straszny żart. Pewna młoda Angielka, mieszkająca z rodzicami na Prince's Gate, odwidziła przed kilku dniami swoje przyjaciółki na Doverstreet. Wracając do domu, spostrzegła mężczyznę, idącego krok w krok za nią; wsiadła więc do dorożki i kazała jechać na Prince's Gate, a gdy wysiadała przed mieszkaniem, zajechała inna dorożka, wyskoczył z niej ten sam mężczyzna, zbliżył się do młodej dziewczyny i szepnął jej do ucha: „Ostrzegam panią po raz pierwszy: jestem Jankiem Rozpruwaczem!" Przerażona śmiertelnie młoda dziewczyna zaledwie zdołała wejść do bramy i padła zemdlona. Ojciec jej niezwłocznie zawiadomił policję, za radą której młoda dziewczyna wychodziła zawsze prawie w towarzystwie tajnego agenta, lecz tajemniczy nieznajomy nie pokazał się więcej. Zapomniała ona już prawie o tem całem zajściu, gdy niedawno, wychodząc z balu w Aldershot, znalazła przy futrze swojem przypiętą kartkę ze słowami: „Ostrzegam panią po raz drugi i ostatni: jestem Janko Rozpruwacz". Młoda dziewczyna dostała hysterycznego napadu i uległa zupełnemu obłędowi, tak, iż w tych dniach umieszczono ją w domu warjatów.

Nasze stosunki prasowe. Od dawna już przyzwyczaił nas p. Girtler do tego iż się wcale nie dziwimy — ale tym razem przecież potrafił urządzić nam niespodziankę. Oto w dodatku do tygodnika *Iskra* dano około 20 portretów naszych wodzów z r. 30—31, a ponadto w nadzwyczajnym dodatku przedrukowano kilkanaście poematów treści patrjotycznej, które znajdują się w tysiącach książek a więc: „Boże coś Polskę", „Z dymem pożarów", „Jeszcze Polska nie zginęła", „Krakusy", „Tysiąc walecznych", „Do matki Polki", „Do Ojczyzny" itd. Owoż poematy te nie podobały się p. Girtlerowi, czy też któremuś z jego podwładnych urzędników i zostały skonfiskowane. Wprawdzie największa z tąd szkoda wydawcy, gdyż pieśni te zapisane są głęboko w naszem sercu a tam je żadna ręka nawet najprzemyślniejszego prokuratora nie skonfiskuje; w naszych sercach przetrwały one cenzurę rosyjską i pruską — przetrwają i objektywkę. Ale pytamy, na jakiej zasadzie te poematy zostały skonfiskowane, odkąd stoją one na indeksie?! Czyżby prokuratorja lwowska pragnęła, ażebyśmy ze względu na obecny kierunek polityki zagranicznej drukowali „Boże carja chrani", „Heil dir im Siegeskranz" lub popularną piosnkę o Auguście?

Zdaje nam się, że w tym wypadku prokuratorja nasza nie porozumiała się dość wcześnie z kierownikiem spraw zagranicznych, a szkoda! lepiej by było dziesięć razy się zapytać, niż raz strzelić... — *Iskrę*.

„Dom uniwersytecki." Wczoraj podaliśmy w dosłownem brzmieniu akt funkacyjny domu uniwersyteckiego — dziś w uzupełnieniu donosimy, że obok powyższego aktu został równocześnie przedłożony p. namiestnikowi z a p i s f u n d a c y j n y, w którym podpisani — ciż sami co na akcie fundacyjnym — wymieniają po szczególe kwoty wpłacane przy podpisaniu i te, do których wpłacenia *maximum* w 19 dalszych ratach i najpóźniej w ciągu lat 10, zobowiązują się notarjalnie pod rygorem przepisanej w takich razach prawnej egzekucji. Najniższe kwoty sięgają kilkudziesięciu złr., najwyższe dochodzą do 1000 złr. Łączna suma podpisanych zobowiązań wynosi 11 129 złr., na które już wpłacono gotówkę 727 złr.

Jak szlachetny i wzniosły cel tej fundacji, zbytnioby tego dowodzić. W urzeczywistnieniu jej bowiem mogą się znaleźć nieobliczone korzyści dla naszej młodzieży, gdyż zakład, o który tu chodzi ma nieść jej pomoc we wszystkich prawie kierunkach i to w tych nawet, które u nas dotąd po wszechnie były w zaniedbaniu, jak mianowicie, gimnastyka i szermierka. W ten sposób, bacząc w pierwszym rzędzie na względy, dotyczące rozwoju intelektualnego, będzie można zapewnić podstawy tego rozwoju, a o którym inaczej daremnie rozprawiać. Najlepsze chęci i największe zdolności nie pomogą, jeżeli im stoją na przeszkodzie nędza i gnuśność — obie, jak wiadomo, nadto pospolite u nas plagi. A nie tak trudno je zwalczać, byleby tylko się chciało. Na pierwszą wystarcza nieraz bardzo drobna pomoc zbiorowemi podjęta siłami; drugą zaś można często skutecznie usuwać wcale niewielkiemi środkami, stwarzając choćby odrobinę lepsze niż dotychczas fizyczno-wychowawcze warunki.

Otóż początek został już zrobiony; chodzi teraz o to, żeby pójść dalej po tej drodze, a pomagając młodzieży, hodować tem samem zdrowe siły dla kraju. Ofiarnych, zacnych ludzi nigdy u nas nie było brakło — dowodem tego bezprzykładna prawie ilość najróżnorodniejszych stypendjów, które w braku reszty warunków i to tych właśnie, o jakich wytworzenie w powyższej fundacji chodzi, zbyt często chybiają celu i idą na marne. Byłoby więc całkiem naturalnie wskazanem, żeby ofiarność publiczna w powyższym właśnie zwróciła się kierunku, wspierając szlachetne dzieło, rozpoczęte przez sterowników naszej młodzieży i zapewne najlepiej znających jej potrzeby, ale którzy bez poparcia ogółu, mimo największych wysiłkków, nie byliby w stanie przy swem obecnem wyposażeniu materjalnem, wszystkiego sami dokonać.

Papież będzie obecnym na „Te Deum", które odprawionem zostanie d. 30. bm. w kościele św. Piotra z powodu zakończenia roku jubileuszowego.

Opłatek. Prezes Towarz. gimn. „Sokół" zaprasza wszystkich członków na wspólny opłatek w poniedziałek 24. bm. o godz. 1. w południe, w lokalnościach Towarzystwa na I. piętrze.

Wenta, z której dochód przeznaczono na rzecz wdów i sierót, zostających pod opieką Towarzystwa św. Salomei, rozpoczyna się dziś o godz. 10. rano, w gustownie na ten cel urządzonym sklepie w gmachu teatralnym od ul Teatralnej. Jak już donosiliśmy, na tomboli tej wygrać można przedewszystkiem artykuły gospodarcze, przydatne na zbliżające się święta.

Na gwiazdkę dla biednych dzieci nadesłała pani Katarzyna Reindl 12 par pończoszek. Dar ten odesłaliśmy zarządowi „Przytuliska" na ulicy Piekarskiej celem rozdzielenia między tamtejszą dziatwę.

W wigilję Bożego Narodzenia.

Gdy pierwsza gwiazda zajaśnieje na niebie gdzieś od dalekich borów i lasów, z za śnieżystych gór zdaje się słyszeć rozpływającą się w powietrzu czarowną symfonję dzwonów głoszących dobę zstąpienia Boga na ziemię. Dzieciątko Jezus przychodzi na świat w lichej stajence, by rozegrać dramat krzyża i zbawić ludzkość.

Radosna nowina narodzin Boga-człowieka, za gwiazdą przewodnią królów wschodu, przebiega cały świat i wszechradością napawa serce człowieka.

Ej biedne ty serce człowiecze, co cierpisz i cieszysz się, co płaczesz łzami szczęścia i smutku, ileż przez twe biedne życie przejdzie różnych a różnych wigilij?

Są chwile gdy w najpiękniejszych dniach dziecińswa, przechodzących szybko jak marzenie, niewinna mała istotka wyciąga drżące rączęta do aniołków, jak ona białych i czystych, jak zrywa złocone orzechy z zielonej choinki i z rozwartą buzią wpatrując się w szopkę z tektury, zachwyca się laikami przedstawiającemi trzech króli, pastuszków, aniołka i t. d.

Gdy piastunka opowiada baśnie i podania ludowe, chciwie wsłuchuje się w nie przyciskając jedną rączką łakocie, drugą żywo bijące serduszko.

Ach, cóż to bo nie dzieje się tej cudownej nocy?

Wszystkie żyjące stworzenia na ziemi, ptaszki powietrzne i zwierzęta, przemawiają głosem ludzkim i chwalą Boga, który przyszedł dzielić na ziemi dolę człowieka.

O północy woda w studniach zamienia się w najlepsze wino, a stanąwszy w tymże samym czasie na rozstajnych drogach przy krzyżu wśród pola, można obaczyć trzech królów w całym majestacie, jadących na wielbłądach od Wschodu na Zachód, wiozących boskiemu dzieciątku złoto, kadzidło i myrhę. Nie koniec na tem, jest to jedyna noc w roku, w którą dusze tych zmarłych, których ciała znalazły hen daleko grób na wojnie lub w obcych krajach, wśród zimnej tej i śnieżystej nocy na anielskich skrzydłach spieszą do rodzinnych miejsc, by na chwilkę zabawić niewidzialnie w gronie swoich. Chcąc je ujrzeć, trzeba być bezwarunkowo bardzo pobożnym i bardzo grzecznym.

Wtedy mała istotka wśród tych dziwnych opowieści, trwożliwie spogląda ku oknom, czy przypadkiem jedna z tych biednych duszyczek z ciemności nie zakołace, domagając się resztek uczty wigilijnej i w obawie możliwego następstwa tego, kryje coprędzej strwożoną twarzyczkę w fałdy sukni matki.

Są znów chwile, gdy się wyrośnie i jest się samotnym na świecie i wtedy, gdy inni się cieszą nowonarodzonym Jezuskiem, uczuwa się jakąś tęsknicę i próżnię dokoła a jakieś dziwne głosy i tajemnicze szmery demona przywodzą czarne myśli zwątpienia, wówczas w tej samotnej ciszy czuje się potrzebę wiary, potrzebę ciepła familijnego, potrzebę odrobiny miłości. W tej chwili dzieciątko Jezus wstępuje do serca i koi ból duszy i troskę.

Przychodzą potem z latami chwile, gdy wśród takiej samej księżycowej nocy zimowej, połyskującej opalami i brylantami skier mrozu, stoi się obok ukochanej istoty, myśli się o Boskiej matce z dzieciątkiem na rękach w lichej stajence, o celach życia, czuje się siłę nadludzką w sobie i wierzy się, że się żyje, bo się żyje dla kogoś. Wonczas dzieciątko Jezus uśmiecha się bosko i chwila ta piękna starczy za wiele innych chwil bolesnych życia.

Są znów takie chwile, gdy na łonie kochającej familji, w gronie swoich najbliższych, przy szopce oświeconej kolorowemi stoczkami słyszy się śpiewającą swą dziatwę na mieszane krzykliwe głosiki: „w żłobie leży, któż pobieży", wtedy kolęda ta choć prosta, chwyta dziwnie za serce i w tej chwili dzieciątko Jezus posyła jeden z tych uśmiechów, który nazywają szczęściem na ziemi

Lecz są wreszcie i chwile, gdy starzec opuszczony przez najdroższe mu osoby, goni myślami fragmenty cudownej nocy wigilji z lepszej przeszłości i tęskniąc, marzy o tych, którzy tam odeszli, gdzie za niemi wkrótce podąży. Łza bolesna toczy mu się z oczu, a dzieciątko Jezus zstępuje jako pocieszyciel talizmanem wiary uciera mu łzę i w tej chwili na zbolałych licach starca okazuje się uśmiech odmładzający go o wieki, podczas gdy usta szepcą z pokorą wierzącej duszy:

Chwała Bogu na wysokościach a pokój ludziom dobrej woli na ziemi. *R. T.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Wczoraj przedstawiono nową operetkę p. t. „Farinelli", do której słowa i muzykę dorobili wprawdzie nieco mniej z n a n i autorowie, lecz — sądząc z tej ich pracy — dość o b e z n a n i ze systemem operetkowym. Ani jedno, ani drugie nie grzeszy więc zbytnim sensem, a jeżeli utwor ich nie zanadto nudzi — to już dopięli zamierzonego celu.

W „Farinellim" biorą udział wszystkie siły operetkowe. Główny applauz dostał się jednak w udziale jedynie pani Kasprowiczowej i pp. Skalskiemu i Myszkowskiemu za wesołe kuplety w akcie drugim i trzecim. Panie Skalska, Radwan, oraz pp. Jerzyna, Laskowski i Gasiński śpiewali i grali poprawnie. Dodać winniśmy, że operetkę nową wystawiła dyrekcja nadzwyczaj starannie i dała tem nowy dowód swej wielkiej dbałości o rozwój sztuki w tym kierunku.

Przekład najnowszego dramatu Henryka Glücksena „Oblubienica Morza", pojawi się w styczniowym dodatku do warszawskiego *Przeglądu tygodniowego*. Przekładu dokonał p. Stanisław Rossowski.

Przegląd polityczny.

* Dzisiejsza *Wiener Ztg.* zamieszcza nominację radcy ministerjalnego J a n a L i d l a w i c e p r e z y d e n t e m namiestnictwa w Galicji i radcy namiestnictwa K u c z k o w s k i e g o, d e l e g a t e m namiestnictwa w Krakowie.

* Celem porozumienia się względem wyboru posła do Rady państwa z okręgu wyborczego Jaworów-Mościska-Cieszanów odbyć się mającego w Jaworowie dnia 4. stycznia o 10 godzinie przed południem, prezes Rady pow. Mościskiej zaprasza pp. wyborców, by się raczyli jawić w Jaworowie w wyż wymienionym dniu wyborów o godzinie 9 rano.

* *Pester Lloyd* konstatuje we wstępnym artykule, że sfery oficjalne C z a r n o g ó r y znalazły się bardzo szarmancko z okazji 40-letniego jubileuszu ces. Franciszka Józefa. Mianowicie tamtejszy dziennik urzędowy wystąpił z artykułem, w którym oprócz bardzo pochlebnych komplimentów dla jubilata wzmianka jest także o w d z i ę c z n o ś c i Czarnogóry za doznane uczucia przyjazne ze strony potężnego sąsiada. Lecz organ węgierski robi także uwagę, że Czarnogóra nie zawsze niestety pamiętała o tych obowiązkach wdzięczności, których od roku 1862 dziś już się namnożyło W dalszym ciągu wyraża nadzieję, że księztwo to w e w ł a s n y m i n t e r e s i e w przyszłości lepiej i trwalej pamiętać będzie o tych o b o w i ą z k a c h.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 21. grudnia. Wbrew oczekiwaniom i przepowiedniom tutejszej nuncjatury, najświeższe wiadomości z Rzymu mówią, że pierwej nastąpią nominacje biskupów, niż zawiązanie urzędowych stosunków dyplomatycznych między Rosją i Watykanem; pod tym względem bowiem układy jeszcze nie są skończone. Zdaje się, że stanowisko tutejszego nuncjusza chwilowo uległo zmianie wskutek zbyt wyraźnego oświadczenia się, z jego strony, za potrójnem przymierzem. (*Cz.*)

Buda-Peszt 20. grudnia. Pisma opozycyjne przedstawiają znaną defraudację dyrektora kancel. K o k a n a w ten sposób, jak gdyby ministerstwo handlu usiłowało było wypadek ten z a t u s z o w a ć. Pomiędzy ministerstwem a policją ma toczyć się ożywiona korespondencja, w której tej ostatniej czynione są z a r z u t y, że bez taktu postępowała w tej sprawie. Rzeczone pisma opierają swoje przypuszczenia na następujących dotychczas n i e z d e m e n t o w a n y c h okolicznościach. Gdy Kokan odegrał był komedję z ową rzekomą zgubą 42 tysięcy, udawała się policja do ministerstwa handlu o zarządzenie r e w i z j i k s i ą ż e k. Odpowiedź na to brzmiała, że w s z y s t k o w p o r z ą d k u. Dalej było rzeczą wiadomą, że Kokan dawniej już wpisał był raz do książek kwotę 6000 złr., jako oddaną do centralnej kasy, następnie zaś wykazało się, że te pieniądze nie były do kasy oddane. Wreszcie miał Kokan sprzeniewierzyć także 1900 złr. z funduszów dla wystawy w Barcelonie, na którą to kwotę żona jego podpisała rewers, do solidarnej zapłaty. B a ł a m u t n y komunikat, rozesłany wczoraj przez półurzędową *Budap. Corr.* wcale nie wyświecił sprawy. Afera ta bywa tu ogólnie i nader żywo dyskutowaną. — Starszy burmistrz miasta Török zaprzecza w *Nemzet* jakoby wśród śledztwa czyniono mu ze strony ministerstwa handlu jakiekolwiek trudności, również nie otrzymał jakiejkolwiek nagany za swoje postępowanie w tej sprawie. (*Köln. Ztg.*).

Paryż 21. grudnia. *Siècle* pisze: „Jenera Boulanger pozostaje w dalszym ciągu powodem

poważnych zatargów w łonie rodziny orleańskiej. Nietylko książę Aumale jest oburzony na kompromis zawarty przez hr. Paryża, ale i książęta Chartres, Nemours i Joinville podzielają również jego zapatrywania. Co się zaś tyczy księcia Montpensier, ten wyjechał do Włoch, aby się trzymać zdala od wszelkich niesnasek. Wszystko jednak każe przypuszczać, iż książę Montpensier zgadza się z bratem swoim, księciem Aumale, ale nie może otwarcie wystąpić przeciw własnej córce, hrabinie Paryża. Hrabina w nadziei, iż zwycięstwo Boulangizmu przyspieszy powrót jej rodziny do Francji, należała podobno do tych, którzy najusilniej namawiali do związku z komitetem bulanżerowskim. Opinje najstarszych członków rodziny orleańskiej wiadome są wybitniejszym a przyjaźnie dla nich usposobionym dworom europejskim i zapewniają powszechnie, iż dwory te ganią ostro sposób postępowania hrab. Paryża". (*Magdeb. Ztg.*)

Paryż 21. grudnia. Rezultatem ostatnich zajść w senacie jest, iż obecnie ogromna większość senatu stanowczo oświadcza się przeciwko rządowi, rewizji konstytucji i Boulangerowi. (*Cz.*)

Paryż 20. grudnia. W senacie zjawił się był dziś na trybunie pomiędzy innymi bulanżysta Naquet. W tej chwili odezwały się zewsząd systematyczne głosy: „Precz z nim! Precz z cezarystami! Precz z nikczemnikiem!" Pomimo piekielnej wrzawy Naquet nie ustąpił z trybuny, ilekroć zaś chciał otworzyć usta, hałas wzmagał się znowu. Wreszcie zdołał zawołać: „Nic bardziej nie dopomoże tak popularności jen. Boulangera, jak nieprzyjazne senatu dla niego." Następnie chciał stenografom podyktować to, co wypowiedział. Na to prezydent odezwał się: „Pańskich słów nikt nie rozumiał, nie mogą być przeto w protokole zapisane!" — Naquet replikował gwałtownie, za co wezwano go do porządku. Senatorowie podnoszą się ze swoich miejsc, głośne okrzyki słychać zewsząd przeciw Naquet'owi. Testelin wołał: „Dyskusja o pomyjach skończona — a teraz wynoś się pan ztąd!" — Tolain: „Idź pan stawiać barykady!" — L. Renault i Lolievre wołają: „Precz ztąd!" — Naquet wychodząc wreszcie ze sali, zawołał: „Najbliższe wybory wymiotą was ztąd. Ja drwię sobie z całego tego zgromadzenia. Podczas *suffrage universel* zobaczymy się znowu!" Po zewnętrznym spokoju senat przystąpił do rozpraw budżetowych. (*Post*).

Berlin 22. grudnia. Dziś po raz pierwszy wyszły z mennicy królewskiej nowe dwudziestomarkówki z wizerunkiem Wilhelma II. Kwota ich puszczona w ogólny obieg, jest na razie nieznaczna. Dla dworu cesarskiego, książąt krwi itp. wybito polerowane złote monety. (*Magdeb. Ztg.*)

Berlin 21. grudnia. *Post* wzywa Francję, aby zaprzestała zemsty, lecz wzięła wspólny udział w zwalczaniu handlu niewolnikami i dokończeniu budowy kanału panamskiego. (*Cz.*)

Darmstadt 19. grudnia. W pałacu zmarłego księcia Aleksandra heskiego odbyła się wczoraj wieczór o godzinie 7mej benedykcja zwłok. Obrzędowi temu, dokonanemu przez starsz. kaznodzieję nadworn. dra Bendera, przytomni byli, oprócz najbliższej rodziny, w. książę heski z rodziną, wyżsi oficerowie, ministrowie itd. Następnie przeniesiono zwłoki do kościoła miejskiego. Szwadron dragonów otwierał i zamykał korowód. Publiczność tworzyła szpaler.

Dziś popołudniu złożono zwłoki w książęcem mauzoleum na „Rosenhöhe". Obecni byli przytem: w. książę z rodziną, ks. Henryk pruski, w. książęta rosyjscy Sergjusz i Paweł; ks. Wilhelm Badeński, ks. Herman Sasko-Weimarski, landgraf Aleksy Hessen-Philippsthal, księżna Anhalt, ks. Mikołaj Nassau, książę Leopold Hohenzollern. (*Nordd. Allg. Ztg.*)

Pogrzeb śp. K. Grocholskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Podwołoczyska 22. grudnia. (Od naszego specjalnego sprawozdawcy). Zjazd na pogrzeb stosunkowo dość nieliczny. Osobnym pociągiem przybyło około stu osób.

Na pogrzebie reprezentowali:

Ministerstwo, namiestnik hr. Badeni.

Wydział krajowy, marszałek krajowy hr. Tarnowski i członkowie dr. Hoszard i dr. Romer.

Repr. powiatowe: Sanok (Adam Wiktor i Włodzimierz Truskolawski); Stryj (Juljan br. Brunicki); Kałusz (Kazimierz Rojowski i Franciszek Rozwadowski); Tarnopol (Michał Garapich, Szczęsny Pohorecki i Teodor Kubow); Staremiasto (Michał hr. Krasicki, ks. Alfred Sułkowski i Franciszek Topolnicki); Tłumacz; (ks. Jan Szczepanowicz, Jan Obanowicz i Alfred Ornstein); Rzeszów (Adam Jędrzejowicz i Stanisław Jędrzejowicz); Żółkiew (Mniszek i 2 członków wydziału); Łańcut (Zardecki); Drohobycz (Ignacy Hoszowski); Sokal (Józef Łukiewicz i ks. Mikołaj Rozdzielski); Gorlice (dr. Mieczysław Stanecki); Bóbrka (Seweryn Henzel, Kazimierz Rudnicki, Józef Susłowski i Grzegorz Klimkow); Sambor (Michał Serwatowski); Trembowla (hr. Jerzy Borkowski); Przemyśl (dr. Witol. Czajkowski); Rawa (Żelechowski). Nadto reprezentowane były rady powiatowe: Złoczów, Skałat, Gródek, Borszczów, Przemyślany, Dąbrowa, Zbaraż, Buczacz, Dolina, (gmina i powiat) Husiatyn, Stanisławów.

Repr. miast: Lwów (Gryziecki, Stokowski, Głodziński i Gołąb); Kraków (dr. Szlachtowski, Muczkowski i Ślęk); Przemyśl (burmistrz dr. Dworski); Żółkiew (burmistrz Skólimowski); Gródek (Dmuchowski i Smyk); Kołomyja (Stenzel).

Posłowie do rady państwa i sejmu: Jaworski, dr. Skałkowski, hr. Mikołaj Wolański, Tomisław Rozwadowski, dr. Żywicki, Tad. Langie, Mochnacki, Kozłowski, Golejewski, Szeptycki i Rosenstock.

Towarz. gospodarskie tarnopolskie: Wszelaczyński.

Następnie kurator fund. Skarb. hr. Henryk Skarbek, radca tam. Łoskowski.

Sąsiednie gminy majątku śp. Grocholskiego, a to Kołodziejówka, Kacranówka, Zadniestówka, Staromieszczyzna, Mysłowa Orzechowiec, Dorofijówka, Iwanówka, Turówka, Jaszczówka, Tarnoruda, Łuka mała i Kokoszyńce wysłały również deputacje. Mniej więcej wszystkie wyżej wymienione deputacje jawiły się z wieńcami.

Z 32 obywatelstwa nader liczny, ludu przybyły tłumy. Porządek wzorowy.

Zwłoki od chwili przewiezienia ich do Rożysk tj. od poniedziałku złożone są w cerkwi miejscowej, na której powiewają żałobne flagi. Katafalk cały okryty wieńcami a wśród tych jeden z czarnożółtemi wstęgami, na których napis: „Dem unvergesslichen Grocholski — Graff Taaffe sammt Collegen", drugi o napisie: „Graff Taaffe — dem selbstlosen Patrioten", dalej od ministra Zaleskiego, namiestnika Badeniego, od Wydziału krajowego, od Koła polskiego, od klubu czeskiego i niemieckiego, od Alojzego Liechtensteina imieniem klubu, od klubu prawego środka, od klubu lewicy, okazały wieniec od senatu i profesorów uniwersytetu lwowskiego, od uniwersytetu krakowskiego, od miast Lwowa i Krakowa, od towarzystwa kredytowego ziem., od gal. towarzystwa gospodarskiego, kółko rolnicze w Grzymałowie „wielce zasłużonemu posłowi około dobra ludu," Szczęsnowie Koziebrodzcy, Kamila i Jadwiga i mnóstwo innych.

Od wczesnego rana odbywały się nabożeństwa żałobne odprawiane przez gr.-kat. i łacińskich księży.

O godzinie 12. w południe biskup-sufragan ks. Puzyna odprawił mszę żałobną, poczem ks. Hankiewicz z Chlibowa, wstąpiwszy na katalnicę, wygłosił mowę żałobną po polsku i rusku, zaznaczając, że przemawia w narzeczu ludowem ruskiem, gdyż Grocholski był posłem ludu. „Mieliśmy hetmanów — mówił ks. Hankiewicz — którzy walczyli imieniem kraju, dziś ich nie mamy, Grocholski hetmanił w parlamencie w obronie ludu, był mężem ze spiżu, prawego charakteru." Mowę swą zakończył kaznodzieja wierszem: „Do ojczyzny i Boga jedna tylko droga".

Po odśpiewaniu *Castrum doloris* i ruskiego akafistu, rozpoczęła się eksportacja zwłok na cmentarz. Trumnę nieśli włościanie z Rożysk, delegacje z wieńcami tworzyły szpaler od cerkwi do cmentarza. Zwłoki eksportował biskup Puzyna w asystencji licznego duchowieństwa, za trumną postępowała rodzina i dostojnicy.

Po wyniesieniu trumny z cerkwi, przemówił marszałek krajowy hr. Tarnowski, jak następuje:

W smutnych dziejach porozbiorowego życia naszej ojczyzny, w tych twardych kolejach, jakie od przeszło lat stu przechodzimy, bywają czasem zsyłane przez Opatrzność chwile ulgi i wytchnienia — chwile, w których znękane niedolą społeczeństwo odżywa i z ciężkim trudem dobija się warunków politycznego i narodowego rozwoju. Taką dobę spokoju i istotnej stosunkowo wielkiej pomyślności, mamy teraz w tej części dawnej Polski, a kraj cały czuje głęboko znaczenie, ocenia wartość stosunków, w jakich tu obecnie żyjemy i pragnie gorąco jak największej możliwej ich trwałości.

To też społeczeństwo nasze przejęte jest głęboką czcią dla swoich przewódców, którym dzisiejsze położenie kraju zawdzięcza, dla tych mianowicie, którzy od początku ery konstytucyjnej radą, przykładem i udziałem w sprawach publicznych, przyczynili się do wprowadzenia go na tory roztropnej, zbawiennej — prawdziwie zachowawczej polityki.

Ale w takiem właśnie położeniu, jak nasze, trudno wystawić sobie coś smutniejszego nad śmierć jednego z tych mężów zasługi, nad ubytek znakomitej siły w tem tak bardzo zdrowia i siły potrzebującem społeczeństwie. Dzisiaj niestety opłakujemy taką stratę siły pierwszorzędnej, stoimy nad otwartą mogiłą najlepszego i najzasłużeńszego obywatela, nad grobem męża, który od lat 20 był politycznym przewodnikiem kraju. Jeżeli miarą straty jest wielkość zasług, to z pewnością kraj nasz nie mógł ponieść straty cięższej i dotkliwszej nad tę, jaką poniósł przez śmierć śp. Kazimierza Grocholskiego.

Nie mogę tutaj kreślić jego żywota, ani wyliczać wszystkich jego zasług, ale streścić je można w niewieln słowach, wypowiadając to, czemu pewnie nikt nie zaprzeczy, tj., że dzisiejsze położenie polityczne kraju jemu w znacznej mierze zawdzięczamy, a poważne w radzie państwa stanowisko naszej delegacji, jej wpływ i znaczenie są dziełem śp. Kazimierza Grocholskiego i są w pierwszym rzędzie jego zasługą. Zawdzięczamy je kierunkowi, którego on się stale trzymał i drodze, na której politykę kraju prowadził. Jego rozum i doświadczenie, prawość charakteru, stałość przekonań a czystość intencji zjednały mu miłość i cześć u swoich, a szacunek i poważanie u obcych. Wiedzieli wszyscy, zarówno rząd jak i stronnictwa parlamentu, że słowo, wypowiedziane przez Grocholskiego, zobowiązanie przez niego przyjęte musi być i będzie bezwarunkowo dotrzymane.

Te jego wielkie zalety zjednały mu uznanie i łaskę monarchy, których niejednokrotne i bardzo zaszczytne odbierał dowody, a niezawodnie jego osoba, ufność, jaką budził jego charakter, przyczynić się tu jakże mogły do zjednania krajowi naszemu życzliwości i tego tak bardzo względem nas łaskawego usposobienia korony. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że działalność śp. Kazimierza Grocholskiego przyczyniła się do wytworzenia tego stosunku, który jest podwaliną naszego systemu politycznego, rękojmią jego trwałości i nadzieją przyszłości.

Znawcy naszego charakteru narodowego zaliczają zwykle pomiędzy wrodzone nam wady, brak poszanowania dla własnych powag, brak uznania współczesnych dla prawdziwej zasługi. Jeżeli tak było w przeszłości, to ta wada była także naszem nieszczęściem. Przeciw temu oskarżeniu wszakże świadczy stanowisko, jakie w pośród nas zajmował śp. Kazimierz Grocholski. Jeżeli nie dowodzi ono, żebyśmy się złej skłonności zupełnie już pozbyli, to w każdym razie jest znakiem, że ją zwyciężać i pokonać możemy.

Takie stanowisko wyjątkowe jest oczywiście skutkiem wartości i zasługi człowieka, który je zajmował, ale niezaprzeczenie jest także zasługą społeczeństwa samego.

Z najzdrowszych tylko pierwiastków powstają tacy ludzie jak Grocholski, ich znaczenie i ich siła; dlatego życie jego może być dla nas słuszną otuchą i pociechą. Ale zarazem jest ono dowodem praktycznym, dotykalnym tej korzyści, jaką narodowi przynosi jedność kierunku i szanowanie ludzi zacnych i dzielnych, jakich mu Bóg daje.

Oby takie żywoty, takie charaktery i zasługi, takie stanowiska powtarzały się u nas i po śp. Kazimierzu Grocholskim, jemu zaś za wszystko, co mu winni jesteśmy, odwdzięczmy się stałością i wytrwaniem w kierunku przez niego wskazanym, odwdzięczmy się także gorącą modlitwą o spokój jego szlachetnej i kraj nad wszystko miłującej duszy.

Nad grobem przemawiali Apolinary Jaworski i Szczęsny hr. Koziebrodzki. Jaworski mówił krótko imieniem Koła, podnosząc zasługi zmarłego i wyrażając żal za mężem, który dzielnie przewodniczył Kołu. Hr. Koziebrodzki jako prezes rady powiatowej skałackiej żegnał zmarłego imieniem okręgu i obywatelstwa, których śp. Grocholski był reprezentantem i chlubą.

Pogrzeb skończył się o godz. 4. po południu.

Dwór w Rożyskach i budynki kolejowe w Podwołoczyskach przybrane były w czarne flagi. Rano po przybyciu pociągu podano śniadanie, wieczór objad w sali kolejowej w Podwołoczyskach.

P. Kądzielski z Podwołoczysk, który zajmował się dostarczeniem podwód — wywiązał się z tego świetnie.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 22. grudnia. W przyszłym tygodniu zostanie ogłoszony zapowiedziany nadzwyczajny awans w armii. Oficerowie sztabowi są z awansu tego wykluczeni. Akt dotyczący tej sprawy został już cesarzowi do aprobaty przedłożony. W każdym pułku piechoty zostaną zamianowani, jeden kapitan, dwóch poruczników i trzech podporuczników.

W pułkach innej broni awans będzie znacznie mniejszy.

Wiedeń 21. grudnia. W izbie panów wybrano komisję dla ustawy wojskowej i uchwalono traktat handlowy ze Szwajcarją i ustawę o budowie kolei Mostar-Serajewo.

Buda-Peszt 22. grudnia. Po uregulowaniu sprawy konwersji pożyczek ma objąć tekę finansów sekretarz stanu Weckerle. Tisza ma powrócić do teki spraw zewnętrznych, a całkiem usunąć ma się Szeczenyi, minister handlu, gdyż przy rozpatrywaniu sprawy defraudacji, przez Kokana popełnionych, wyszły na jaw okoliczności, świadczące, że w ministerstwie tem działy się wielkie nadużycia, a Szeczenyi okazał się za słabym dla niedopuszczenia do takiego stanu rzeczy.

Buda-Peszt 22. grudnia. Zsigmondy poseł na sejm i prezes komisji budżetowej umarł.

Belgrad 22. grudnia. Mówią tu głośno, że król od dłuższego czasu daje garnizonowi z własnej szkatuły dodatkowy żołd, aby w razie rozruchów mieć za sobą wojsko.

Paryż 22. grudnia. Dziennik *Republique française* oświadcza się za cofnięciem aktu banicyjnego, dotyczącego księcia d'Aumale.

Strasburg 22. grudnia. Pogłoska o odwidzinach cesarza Wilhelma Alzacji nabiera wielkiego prawdopodobieństwa. Przybył tu bowiem wielki ochmistrz dworu Liebenau.

Sofja 22. grudnia. Wszyscy ministrowie z wyjątkiem Stambułowa i od dłuższego czasu nieobecnego Żiwkowa podali się do dymisji.

Belgrad 22. grudnia. Komisja konstytucyjna ukończyła roboty. Król Milan oświadczył, że w przedłożonym przez siebie projekcie doszedł do granic możliwych koncesyj. Atmosfera polityczna bardzo duszna, agitacja rosyjska wre w całym kraju.

Paryż 22. grudnia. Przed jednym z komisarjatów policyjnych eksplodowała bomba dynamitowa, nie wyrządziła jednak nikomu szkody.

Sofia 22. grudnia. Z powodu wniesionej wczoraj dymisji ze strony Stoiłowa i Naczewicza odbyła się narada ministrów nad sytuacją

Londyn 22. grudnia. Do Zanzibaru dostał się wczoraj list Stanleya, wysłany przez posłańca d. 21. sierpnia, w którym to czasie Stanley przebywał w dobrem zdrowiu w Vonalya nad Aruwini. Przed 82 dniami rozstał on się był z Eminem paszą, zdrowym i dobrze zaprowiantowanym.

Petersburg 22. grudnia. Dnia 19. tm. spalił się podczas przedstawienia teatr miejski w Nowogrodzie. Kilka osób odniosło ciężkie oparzenia.

Wiedeń 19. grudnia. Kredyty 306·80, węg. renta złota 101.97½.

Wiedeń 22. grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza ustawę o dalszym poborze podatków w pierwszem ćwierćroczu 1889 r.

Wiedeń 22. grudnia. *Polit. Corresp.* donosi, że w Tomaszowie oczekują przybycia jenerała na inspekcję miejsc dla baraków wojskowych; teren obrany został jeszcze w listopadzie przez komisję wojskową od strony miejscowości, zwanej Baranie Peretoki.

Buda-Peszt 22. grudnia. *Pesti Naplo* potwierdza wiadomość podaną przezemnie przed kilku tygodniami, o zbliżeniu Serbji do Rosji. Utrzymuje mianowicie, że król Milan zawarł tajną ugodę z Rosją, a w mowie tronowej odezwie się o niej bardzo przyjaźnie.

Paryż 21. grudnia. Na zgromadzeniu stowarzyszenia narodowego republikanów zwalczał Rouvier projekt rozwiązania izby i rewizji konstytucji, przyczem wyraził nadzieję, że umiarkowani republikanie zwyciężą przy ogólnych wyborach, które się mają wkrótce odbyć. Ferry zabrawszy głos oświadczył, że nie żywi żadnej nieprzyjaźni dla obecnego rządu, głosowanie na każdego posła z osobna jest instytucją wolności i lojalności w powszechnem prawie głosowania. Mowca wystąpował przeciw teorji zniesienia prezydentury i senatu, ponieważ jedna izba byłaby bardzo chwiejną dla rządu podstawą. Teraźniejszy rząd postępuje sobie zbyt dobrodusznie, skoro nie ściga i nie karci wichrzycieli. Masy ludu chcą, aby niemi rządzono, a nie, aby kraj niepokoiły reformatorskie namiętności, jak to było w r. 1789. Teraźniejsi nowatorzy są plagjatorami rewolucji wielkiej. W końcu występuje Ferry przeciw rewizji konstytucji i przeciw zniesieniu budżetu ministerstwa oświecenia i kończy swą mowę wyrażeniem nadziei, iż rzeczpospolita tryumfować będzie.

Bukareszt 22. grudnia. Rząd rumuński przedłoży parlamentowi projekt nabycia rumuńskiej linji Lwowsko Czerniowieckiej kolei na własność.

Paryż 22. grudnia. Dzienniki radykalne protestują energicznie przeciwko polityce konserwatywnej, której Ferry dał wyraz w swojej mowie.

Londyn 22. grudnia. Izba niższa wykluczyła Tannera z posiedzenia, ponieważ nazwał Balfoura kłamcą i tchórzem. — Sekretarz stanu Göschen przeczytał w izbie telegram „Ajencji Reutera" z Zanzibaru, dotyczący Stanley'a oraz telegram *Eastern Telegraph Compagnie*, który nadszedł d. 21. grudnia o godz. 3. popołudniu i doniósł, że według wiadomości tylko co nadeszłych, Stanley wraz z Eminem paszą przybył nad rzekę Aruwhimi. Wiadomość ta jest pewną: szczegóły nadejdą później. (Głośne oklaski).

Wiedeń 22. grudnia. Giełda zbożowa. Pszenica 8·16, nowa kukurudza 5·44.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 22. grudnia 1888 r. godz. 1 min. 50 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa [illegible]	45 —	44 —
„ węgierskie banku [illegible]	304 —	304 25
„ Banku [illegible]	115 75	115 —
„ Unionbanku	214 —	210 —
„ kolei Karola Ludwika	205 —	205 25
„ kolei północnej	244 25	244 —
„ kolei [illegible]	99 50	97 50
„ Tramway	— —	— —
„ kolei państwowej	254 50	254 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	208 —	208 50
„ kolei węgiersko-półn.-wschodniej	173 50	173 50
Losy komunalne wiedeńskie	144 —	143 50
Akcje Towarzystwa [illegible]	93 50	96 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 —
Akcje kolei północno-zachodniej [illegible]	198 50	199 —
Losy regulacji Cisy	125 —	125 —
Akcje Banku dla krajów [illegible]	217 —	216 50
Renta węgierska złota 4 proc.	102 —	102 —
Akcje Bankvereinu	100 —	99 50
Rosyjski rubel papierowy	1 24	1 23¾
Renta węgierska papierowa	132 —	132 —
Akcje kredytowe	307 —	306 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
[illegible]		
Berlin, dnia 22. grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).		
[illegible] papierowy	209 45	207 45
Akcje austrjackie kredytowe	161 50	161 50
Akcje kolei Karola Ludwika	86 —	86 —
Austrjackie banknoty	167 50	167 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	42 —	41 50
Węgierska pożyczka wschodnia	62 30	61 80

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

O godzinie w pół do 4-tej po południu:

Rozpocznie:

PAN BENET

komedja w 1. akcie Aleksandra hr. Fredry.

Pan Benet	Wojdałowicz
Pułkownik, jego brat	Zboiński
Zdzisław, jego synowiec	Kwieciński
Paulina	Kwiecińska
Stefan, służący pana Beneta	Stróżewski
Maciuś, chłopak pułkownika	Starzewski

Nastąpi:

MAJSTER i CZELADNIK

komedja w 2. aktach Józefa Korzeniowskiego.

Szarucki	Linkowski	Łykalski, woźny	Dębicki
Szarucka	Gostyńska	Mortko	Starzewski
Basia, jej córka	Pysznik	Nieznajomy	Szobert
Kasper, czeladnik	Walewski	Rzecz dzieje się w Warszawie.	

Zakończy:

Numer o dwóch łóżkach

farsa w 1. akcie Varine'a i Lefevra.

Stefan Eperlau	Wojdałowicz	Konduktor	Michlewicz
Izydro Pince-main	Frenkel	Chłopiec z oberży	Stróżewski

Rzecz dzieje się w oberży w małem mieście francuskiem

Jutro przedstawienia nie będzie.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

O godzinie 7-mej wieczór:

MIKADO

czyli

JEDEN DZIEŃ W TITIPU

operetka w 2. aktach W. S. Gilberta. Muzyka Artura Sullivana. Tłumaczenie A. Kitschmanna.

OSOBY:

Mikado japoński	Myszkowski
Nanki-Po, syn jego	Jarzyna
Ko-Ko, radca sprawiedliwości, starszy kat i zaprzysiężony główny operator w Titipu	Skalski
Poah-Bah, urzędnik do wszystkiego	Piasecki
Pish-Tush, obywatel japoński	Gasiński
Jum-Jum } Siostry, pupilki Ko-ko	Radwan
Pitty-Sing } Siostry, pupilki Ko-ko	Skalska
Peep-Bo } Siostry, pupilki Ko-ko	Piasecka
Katisha, stara panna	Kasprowiczowa
Ki-ki-k, noszący wachlarz nad Mikadem jako minister temperatury	Kiczman

Japonki. Towarzyszki Katishy. Japończycy. Dworzanie Mikada. Dworzanie. Paziowie. Pensjonarki. Straż Halabardnicy. Służba. Lud.

Rzecz dzieje się w mieście Titipu w 15 stuleciu. Akt 1. dzieje się w wspaniałym dziedzińcu pałacu Ko-ko. Akt 2. dzieje się w ogrodzie obok pałacu Ko-ko.

Jutro przedstawienia nie będzie

WINA

austrjackie i węgierskie

stołowe 1 liter 40 ct.

Zieleniaki

1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct. i 1 złr.

jakoteż 2765

i wszelkie inne wina

po najtańszych cenach poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

MAGAZYN

A'LA VILLE DE PARIS

Lwów, plac Halicki liczba 2. 3052

poleca na święta

Nowości

w krawatkach, rękawiczkach, kapeluszach i wszelkich innych artykułach modnych.

Gabryel Stark.

ÜBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN

FEINSTE QUALITÄT · CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ). CACAO · MÄSSIGE PREISE

LEICHTLÖSLICHER CACAO

Ausgiebig · 1 K° = 200 TASSEN · Nahrhaft

Bittnera olej słuchu.

Wypróbowany środek przeciw chorobom uszu każdego rodzaju.

Choroby uszu należą do tych (powiększej części chronicznych) chorób, które pacjentami nie tylko bole sprawiają, ale powodują wiele innych nieprzyjemności, gdyż ten musi się w wielu wypadkach wyrzec rozkoszy, u których organ słuchu pośredniczy a prócz tego źle słyszący są po większej części nietowarzyscy i mrukliwi. A przecież tak łatwo usunąć choroby uszu, jeśli się niedozwoli im zastarzeć i zapobiegnie się zaraz w samym początku. W przeważnych wypadkach powstają choroby uszu skutkiem złego albo zupełnego nieusuwania tak zwanego tłuszczu usznego, przeziębienia, gwałtownego wstrząśnienia, po przejściu ciężkiej choroby albo przez niedostateczne czyszczenie spowodowanego zatkania organu słuchu. Do usunięcia chorób uszu wszelkiego rodzaju, służy **Bittnera olej słuchu.** Znakomita skuteczność tego oleju słuchu zasadza się właśnie na tem, że powoduje regularne, równe wytwarzanie się i usuwanie tłuszczu usznego.

Cena flaszki 50 ct.

Mniej jak 2 flaszek nie rozsyła się pocztą. Rozsyłka codzienna za pobraniem przez 2996 b

Skład główny: Juliusza Bittnera Apteka

w Gloggnitz, Niższa Austrja.

Skład we Lwowie: Apteka Piotra Mikolascha.

Zlecenia giełdowe

na Wiedeń, Berlin, Paryż i Londyn załatwia sumiennie i starannie 2962

Papiery wartościowe, losy i monety

sprzedaje i kupuje ściśle po kursach dziennych

KANTOR WYMIANY i GIEŁDOWY

GUSTAW MAX

Lwów, Plac Marjacki l. 8, I. piętro.

Płynny kwas węglowy do fabrykacji wody sodowej. Napełnienie syfonu kosztuje ¾ ct. Aparaty jak najtaniej, także na spłatę częściową. Bliższa wiadomość u **Ed. Hasenörl, w Wiedniu Giselastrasse 4.**

Jedynie Restauracja NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 2789

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadaniowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy *ul.* **Trybunalskiej** we *Lwowie.*

Niesłychany rozgłos.

2 najpiękniejsze, najpraktyczniejsze, i najpożyteczniejsze przedmioty na wystawie wiedeńskiej, nowo wynaleziona mechaniczna maślniczka Patent „Rapid", zapomocą której można wyrobić w około 5ciu minutach ze słodkiego mleka, śmietanki lub śmietany masło. Nadaje się także doskonale do robienia szodonu, pianki z jaj, ze śmietanki i ponczu jajowego. Ceny tej maszyny są na ½ litra 1·50, 2 litry 2·75, 5 litrów 4·50, 10 litrów 6·50, 25 litrów 12 złr., 50 litrów 20 złr. — Tylko **3·40** kosztuje wynaleziona w sierpniu 1888 ręczna maszyna do szycia Patent „Electa." Maszyna ta robi pięknie, ściegiem regularnym, szyje wszelkie materje bez wyjątku, uposażoną jest wszystkiemi mechanicznemi zasobami nowszych czasów i z najlepszego lanego żelaza trwale skonstruowana. Do nauki szycia maszynowego jest ta maszyna nieocenioną.

Powyższe przedmioty sprowadzać można za zaliczką od 929 a

S. Weissa, Wiedeń, I., Seilergasse 7.

Wszystkie nowości prześcignięte.

2 najpiękniejsze, najpraktyczniejsze, i najpożyteczniejsze przedmioty na wystawie wiedeńskiej, nowo wynaleziona mechaniczna maślniczka Patent „Rapid", zapomocą której można wyrobić w około 5ciu minutach ze słodkiego mleka, śmietanki lub śmietany masło. Nadaje się także doskonale do robienia szodonu, pianki z jaj, ze śmietanki, i ponczu jajowego. Ceny tej maszyny są na ½ litra 1·50, 2 litry 2·75, 5 litrów 4·50, 10 litrów 6·50, 25 litrów 12 złr, 50 litrów 20 złr. — Tylko **3·40** kosztuje wynaleziona w sierpniu 1888 ręczna maszyna do szycia Patent „Electa." Maszyna ta robi pięknie, ściegiem łańcuszkowym, szybko, mocno i ściegiem regularnym, szyje wszelkie materje bez wyjątku, uposażoną jest wszystkiemi mechanicznemi zasobami nowszych czasów i z najlepszego lanego żelaza trwale skonstruowana. Do nauki szycia maszynowego jest ta maszyna nieocenioną.

Powyższe przedmioty sprowadzać można za zaliczką od 929

Interes rozsyłkowy Schmidta, w Wiedniu, Margarethen.

Nowem lekarstwem przeciw zatkaniu stolca, uznanem są przez najznakomitszych lekarzy i t. d. oraz przez profesora Dr. H. Senatora w Berlinie, Dr. Thompsona w Paryżu i profesora Dr. Massini'ego w Bazylei jako najlepsze ze wszystkich dotychczas w tym celu używanych środków, jest ***cascara sagrada;*** jest ona głównym składnikiem nowych ulepszonych pigułek szwajcarskich **A. Brandta** St. Gallen (Szwajcarja), które są do nabycia w pudełkach po 40 i 70 ct. wraz z przepisem użycia we wszystkich lepszych aptekach. Nie należy się przeto dać złudzić inseratami konkurencyjnymi, pochodzącymi od fabrykanta starych pigułek, lecz baczyć na nazwisko **A. Brandta,** wypisane wyraźnie na każdem pudełku. Wszystkie inne są to bezwartościowe falsyfikaty. Te nowe poprawne pigułki szwajcarskie są w zapasie we wszystkich lepszych aptekach; na żądanie rozsyła je także skład główny: Aptekarz F. Sehmied, Teplitz (Czechy) franco każdemu zamawiającemu. 774

Ważne dla pp. Właścicieli kamienic we Lwowie.

Tablice blaszane i drewniane

do umieszczenia spisu lokatorów

również

TABLICZKI NUMEROWANE

(według najnowszego rozporządzenia Magistratu)

poleca najtaniej 3053 a

ANTONI HALSKI

Handel żelazny we Lwowie, plac Marjacki 9.

Stósowne

jako podarki świąteczne!

Szkatułki z farbami w nader wielkim wyborze i w najlepszych gatunkach.
Kartony z sześciu głównemi najlepszemi farbami z przepisem mieszania kolorów.
Farby dziecinne wyśmienite w 25 kolorach sztuka 1 ct.
Farby akwarelowe w laseczkach i guziczkach
Farby akwarelowe wilgotne w tubkach i półwilgotne w muszelkach.
Farby olejne w tubach.
Farby do malowania na porcelanie z wszelkimi potrzebnymi przyborami.
Farby metalowe w pięknych tęczowych kolorach do malowania na atłasie, aksamicie etc.
Środki do retuszowania, olejki i werniksy tak do olejnych jak i do wodnych malowań
Płótna malarskie, deszczółki gruntowane, stalugi malarskie, Palety drewniane i porcelanowe, Płytki mleczne i szkła masowe w różnych formatach, Pędzle, szpachtle, laski malarskie i wszelkie inne przybory malarskie w wielkim wyborze.

Poleca

Józef Hanke

we Lwowie Rynek liczba 38

pod „Czarnym psem". 2012

Handel win

J. M. HOFFMANNA

Hotel Żorża we Lwowie

plac Marjacki

poleca na zbliżające się

ŚWIĘTA

WINA

austrjackie, węgierskie i zagraniczne

w najlepszej jakości

według cennika, zwracając głównie uwagę P. T. Klienteli na wina **stołowe białe i czerwone** litr 60 ct. i na **Zieleniak** litr 1 złr.

!Żadna fabryczna, lecz trwała robota jak na zamówienie!

Z **najlepszego** materjału **własnego** wyrobu

OBUWIE

dla panów,

dam i dzieci

w największym wyborze

po cenach najtańszych

zawsze w zapasie i robione podług miary.

Specjalność:

Buciki ze skóry cielęcej z włosem

dla panów, dam i dzieci.

Buciki te ze **skóry cielęcej, garbowanej wraz z włosem,** nadają się bardzo dobrze jako **środek ochronny przed przeziębieniem, katarem, cierpieniem piersiowem i płucnem, jakoteż gośćcem i reumatyzmem, uznane przez lekarskie powagi i najgoręcej zalecone.** 932

Jedynie prawdziwe tylko u zaszczytnie znanej firmy:

Skład obuwia „ZUM ANDREAS HOFER"

Wiedeń, I., Rothenthurmstrasse tylko Nr. 4.

Cenniki z pouczeniem o braniu miary samemu gratis.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

H. A. P. A. G.

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097." 2770

PIERWSZE CIĄGNIENIE 14. STYCZNIA 1889.

Królewsko serbskie

Losy państwowe

PO 10 FRANKÓW

mają rocznie 3 ciągnienia aż do końca wylosowania.

Główne wygrane wynoszą franków **300.000, 250.000, 150·000, 100.000, 75.000** i t. d. a mianowicie utrzymują się one aż do końca na wysokości 100.000 franków w każdym roku. Najmniejsza wygrana, która musi przypaść w najgorszym razie na każdy los, który nie był jako główna wygrana wyciągnięty, jest obecnie 12 i pół franka, **a wychodzi na 40 lub około 20 złr. w. a.**

Ponieważ przy węgierskich losach czerwonego krzyża, które obecnie po kursie złr. 12 i pół notują, najmniejsza wygrana podnosi się tylko do 10 złr., to prawdopodobnem jest, że niedługo nastąpi znaczna podwyżka kursu losów serbskich po 10 franków.

Ze wszystkich dotychczas wyszłych małych losów, są to 10-frankowe losy serbskie najkorzystniejsze, przedstawiają one bowiem zupełną pewność opartą na monopolu tytoniowym.

Losy te wypuszczam teraz jeszcze **za gotówkę** ściśle po **kursie emissyjnym złr. 6·50 ct.**

☞ W nadziei prawdopodobnego podwyższenia kursu przeznaczyłem pewną ilość losów **do sprzedaży z obowiązkiem odkupu** w ten sposób, że obowiązuję się każdy **przed ciągnieniem** u mnie po cenie **złr. 6·50 kupiony los serbski 10-frankowy,** po ciągnieniu w czasie od **20. do 30. stycznia 1889** na żądanie po 6 złr. 45 ct. odkupić napowrót. Podaje się przeto sposobność, mieć bez żadnego ryzyka, tylko za **15 centów** mieć szansę wygrania franków 100.000, 10.000 w złocie i t. d.

Losy te zatrzymują zawsze swą wartość i mogą być każdego czasu i wszędzie po kursie sprzedane.

Zlecenia z prowincji załatwiają się odwrotną pocztą. Pieniądze najlepiej przysyłać przekazem pocztowym.

Edward Urban w Bernie (Morawia)

809 *Dom bankowy, Grosser Platz 25. (dom własny).*

Magazyn Porcelany i Szkła

ED. GEBHARDTA

we Lwowie, plac Marjacki l. 7

poleca na zbliżające się święta w największym wyborze i z pierwszorzędnych źródeł

SZKŁO

kryształowe rznięte, grawirowane, cienkie, Mousselin i gładkie zwykłe.

Serwisy ozdobne do wina, piwa i likierów.

Kosze i talerze na ciasta i owoce.

KLOSZE na ser i masło i serwisiki na ocet i oliwę w oprawie z drzewa i metalu od złr. 1 do 2·50 i wyżej.

Serwisy stołowe, herbaciane i kawowe.

NA GWIAZDKĘ!

wielki wybór przedmiotów zbytkownych

SKŁAD KOMISOWY

Srebra chińskiego i alpaki 3008

Ceny fabryczne srebra chińskiego:

1 tuzin łyżek stołowych	złr.	16 i 17·—
1 „ noży „	„	15 i 15·50
1 „ grabków „	„	16 i 17·—
1 „ łyżeczek do kawy	„	8 i 8·50

Aug. Tschinkla Synowie

c. k. nadworni dostawcy

Fabryki w Wiedniu, Schönfeld, Lobositz i w Lublanie

polecają: 3023

Tschinkla grys kawowy

Puszki po ⅛ kilo

Najlepszy z istniejących surogatów kawy

Najlepszy z istniejących surogatów kawy

Prawnie zastrzeżone.

Kawa figowa i sułtańska figowa.
Najlepsze czekolady uznane jako najlepszego gatunku i odznaczone nagrodą na wszystkich wystawach.
Kakao bez oleju, lekko rozpuszczalne i o delikatnym smaku.
Angielskie Rocks-Drops, Candyty, owoce kandyzowane i glacé, Cedri, Arancini, kompoty i t. d.
Fabrykaty nasze są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

Na podarunki gwiazdkowe i noworoczne

poleca

ADOLF SILBERSTEIN

optyk i mechanik

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 9. 3052

Lornetki teatralne z perłowej masy, z kości słoniowej, aluminium etc., **Okulary, cwikiery,** dalekowidze, termometry, barometry, stereoskopy, pantoskopy, latarnie magiczne, modele parowych maszyn etc. etc.

po najtańszych cenach

(uwidocznionych na wystawie sklepowej).

Osłabienie siły męzkiej, choroby nerwów, skryte grzechy młodości i wyuzdania.

Dra Wruna

Proszek peruwiański

(wytworzony z ziół peruwiańskich).

Proszek peruwiański jest jedyny i jedynie nadaje się ku temu, ażeby usunąć wszelkie osłabienie członków płodnych i rodnych, a temsamem u mężczyzn impotencję, a u kobiet niepłodność. Proszek peruwiański skutkuje także niezawodnie na bezsilność, powstałą przez ubytek soków i krwi, jakoteż we wszelkich fazach osłabienia wskutek wyuzdanego życia, onanji i polucyj nocnych (tej jedynej przyczyny impotencji), dalej przeciwko wszelkim chorobom nerwów, jakoto: osłabienie umysłu, niknięcie siły fizycznej, boleść w krzyżu i pacierzu, migrenie, znużenie, brak humoru, uporczywe zatwardzenie, nerwowe drżenie rąk i nóg, anemja i t. d.

Wszystkich powyżej wymienionych chorób nie leczy żaden inny dotąd znany w medycynie środek tak niezwłocznie i z taką dokładnością, jak Dra Wruna proszek peruwiański; nieszkodliwość poręczona.

Cena jednego pudełka z dokładnym opisem 1 złr. 80 cnt.

Składy u następujących pp. aptekarzy: **we Lwowie:** Zygm. Rucker i Piotr Mikolasch; **w Krakowie:** W. Redyk; **w Tarnopolu:** Fr. Jamrógiewicz.

Jeneralny Ajent Al. Gischner, em. Apotheker Wien, II. Rothen Sterngasse 5. 900

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."